Nr. 10. We Lwowie, Sobota dnia 12 Stycznia 1884. Rok XVII.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr., kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 sgr., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 ct.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

# DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu p. Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkowaik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 11. stycznia.

W sprawie wniosku Wurmbranda o uznanie języka niemieckiego za język państwowy w Austrji, każdy dzień niemal przynosi nam coś nowego. Co chwila odsłania się w dyskusji publicznej nowa strona kwestji, co raz to nowe podnoszą się pytania, co raz to nowe wątpliwości. Obowiązkiem naszym jest nie pominąć milczeniem ani jednego wymówionego w tej sprawie słowa, dla tego to tak wiele pisaliśmy o tej kwestji, a kto wie, ile jeszcze pisać będziemy.

Niektóre dzienniki wiedeńskie postawiły pytanie, jak też rząd zachowa się wobec wniosku Wurmbranda. Oczywiście, tak w tym jak i każdym innym razie nie można liczyć na przedmiotowość głosów opozycyjnych; dla tego też nie dziwimy się bynajmniej, że z niespodziewanem spotykamy się zdaniem. Oto *Neue fr. Presse* dowiaduje się, że pomiędzy większością w Radzie państwa a rządem znaczne jeszcze panują w tej sprawie różnice: po prostu powiedziawszy, prawica chce, ażeby ministrowie głosowali przeciw wnioskowi Wurmbranda, ci zaś nie chcą głosować, czy też — co zresztą na jedno prawie wychodzi — chcą się wstrzymać od głosowania.

Kwestja ta potrzebuje bezprzecznie wyjaśnienia, a jakkolwiek niepodobieństwem jest wiedzieć, co rząd uczyni w ostatniej chwili, niemniej przeto można na podstawie pewnych danych dojść do stanowczej odpowiedzi na pytanie: co rząd „zrobić powinien". Odpowiedź tę postaramy się wynaleść, co nam przyjdzie tem łatwiej, że się śmiało możemy oprzeć na wcale niedwuznacznem wyznaniu rządu, jak się w ogóle zapatruje na sprawę językową w Austrji, jak ją traktować i jak załatwić zamierza. Oto przypominamy sobie, że podczas rozpraw nad wnioskami pp. Wurmbranda i Herbsta w komisji językowej Izby poselskiej, kiedy podniesioną została konieczna potrzeba ostatecznego załatwienia sprawy językowej w duchu art. XIX. zasadniczych ustaw państwowych, oświadczył rząd wyraźnie przez usta swego reprezentanta, iż taką tylko ustawę językową mógłby akceptować, ewentualnie zapewnić jej najwyższą sankcję, na którą zgodziłyby się **wszystkie stronnictwa Rady państwa**. Jakkolwiek trudno zataić, że na **taką** właśnie ustawę długo nam jeszcze czekać należy, bo dużo jeszcze wody upłynie, nim się wszystkie stronnictwa parlamentu austrjackiego wogóle na coś zgodzą, to jednak niepodobna nie przyznać słuszności zapatrywaniu rządu w tej właśnie sprawie. Nie mamy też przyczyny sądzić, że rząd w czemkolwiek odstąpił od tego zapatrywania. I owszem, mamy bardzo słuszne powody do mniemania, że rząd — obecny przynajmniej — zawsze się tej samej będzie trzymać zasady, ilekroć chodzić będzie o sprawę językową.

Ztąd bardzo łatwy wniosek, że rządowi ostatecznie nie bardzo wiele może na tem zależeć, czy wniosek Wurmbranda przejdzie, czy też zostanie odrzucony. W każdym razie uchwały Izby, która w tej sprawie w najbliższej zapadnie przyszłości, nie powinien by rząd poczytywać za zasadę, jeżeli nie chce stanąć w sprzeczności z tem, co raz powiedział w komisji językowej. Na tej podstawie więc nie wielką może to dla „sumienia" rządu stanowić różnicą, czy on sam, t. j. czy członkowie jego, oddadzą swe głosy przeciw czy za wnioskiem Wurmbranda.

Tak tedy a nie inaczej oceniać należy stanowisko rządu wobec sprawy językowej. Z tej strony na rzecz się zapatrując, musimy przyjść do przekonania, że rząd ma w tej sprawie ręce zupełnie rozwiązane.

Jest jednakże wzgląd inny, któryby powinien powiedzieć rządowi, że nie **może** głosować za wnioskiem Wurmbranda, a od eddania głosu wstrzymać się **nie powinien**. Względem tym jest wymaganie żelaznej konsekwencji, bez której nie masz polityki, nie masz mężów stanu. A konsekwencja ta nader wyraźnie mówi: **Kto przez cztery lata z górą należał do rządu autonomicznego, ten musi głosować przeciw wnioskowi Wurmbranda.**

To też my przynajmniej stanowcze mamy przekonanie, że ci członkowie rządu, którzy piastują mandaty poselskie, będą głosować przeciw wnioskowi o języku państwowym.

Potwierdzenie zapatrywań naszych znajdujemy w źródle półurzędowem, mianowicie w *Prager Abendblatt*. Dziennik ten przypomina również oświadczenie rządu, dane w komisji językowej, a *Wiener Allg. Ztg.* powołując się na zdanie powyższego dziennika, dodaje od siebie, że na każdy sposób, czy wniosek Wurmbranda otrzyma większość czy nie, nader wątpliwą jest rzeczą, czy rząd zechce przeprowadzić ewentualną uchwałę, gdyż według jego zapatrywań, nie obowiązuje go żadna uchwała większości. Jasno też wynika ztąd, że rząd nie może z wniosku Wurmbranda robić kwestji gabinetowej, a tem samem może pozostawić prawicę jej własnemu losowi.

Dodajmy do tego jeszcze jedną okoliczność. Oto jest zwyczaj parlamentarny, że członkowie rządu wstrzymują się od głosowania, ilekroć przychodzi uchwalić rezolucję, wzywającą rząd do czegoś. Prawda, że czasami i członkowie rządu w takich wypadkach głosują, ale obowiązującem to nie jest. Jednem słowem, mogą ministrowie zrobić, jak im się podoba.

Wprawdzie wniosek Wurmbranda sam przez się nie ma w gruncie rzeczy dla idei hegemonii niemieckiej nadzwyczaj doniosłego znaczenia, a znaczenie wielkie nadają mu tylko fakcjoniści, z których zdaniem nie solidaryzują się wcale organa niemieckie, nawet tego rodzaju, jak *Nordd. Allg. Ztg.* (ta bowiem niejednokrotnie już wskazywała niepolityczność wniosków takich jak Wurmbranda) — w każdym razie jednak, gdyby wniosek ten stał się uchwałą, byłoby to dla prawicy bardzo przykrem, a nawet poniekąd fatalnem. Wzdrygamy się na samą myśl tej ewentualności, przypominającej nam nadto żywo czasy centralizmu i jego gospodarki w kraju naszym. A zresztą dla nas Polaków czystem jest niepodobieństwem zgodzić się nawet na cień czegoś zakrawającego na państwową ustawę językową, chociażby nawet nie było w niej wcale mowy o niemieckim języku państwowym. A chociaż są i u nas ludzie, którzy dopominają się uregulowania praw językowych za pomocą ustawy ogólnej, większość jednak — tak sobie przynajmniej pochlebiamy — rozumie, że jedne tylko Sejmy mają prawo i kompetencję do uporządkowania tej sprawy w sposób odpowiadający potrzebom krajów poszczególnych.

Będziemy może mieli sposobność pomówić o tym punkcie obszerniej. Dziś zaś niech nam wolno będzie, zreasumowawszy to wszystko, cośmy powiedzieli powyżej, wyrazić nadzieję, że ministrowie piastujący mandaty poselskie, głosować będą przeciw wnioskowi Wurmbranda, że więc zechcą prawicy i sobie nie małej oszczędzić przykrości, i że dlatego upadek wniosku językowego należy uważać za zapewniony.

## Sprawy krajowe.

Wydział krajowy chcąc na najbliższej sesji zdać sprawę Sejmowi, o ile uchwały jego zostały wykonane, odniósł się do prezydjum namiestnictwa ponownie z prośbą o wyjednanie decyzji ministerstwa wskutek uchwał sejmowych, żądających:

I. Aby rząd ułożył **systematyczny plan** regulacji wszystkich rzek spławnych **począwszy od ich źródeł** i dopływów tych rzek, a zarazem, aby oznaczył czas, w którym plan ten ma być wykonany.

II. Aby dla wykonania tego całego planu regulacji rzek, rząd przedłożył odpowiednie projekta ustaw Radzie państwa i Sejmowi krajowemu, o ile przedmiot należy do kompetencji tych ciał ustawodawczych. Gdy zaś ze zwykłych dochodów państwa nie można wyznaczyć sum **dostatecznych** dla wykonania systematycznego planu regulacji rzek spławnych we wszystkich krajach koronnych, powinien rząd przedłożyć Radzie państwa projekt ustawy, upoważniającej do zaciągnięcia za porozumieniem państwa **oddzielnej pożyczki na regulację rzek** we wszystkich krajach, reprezentowanych w Radzie państwa.

III. Aby z tej sumy ogólnej, na regulację rzek przeznaczonej, a uzyskanej przez pożyczkę państwową, wyznaczono **oddzielną kwotę dla Galicji w tej wysokości**, jaka z ogólnego planu regulacji rzek okaże się potrzebną dla regulowania rzek w Galicji.

IV. Aby rząd starał się, iżby z tej pożyczki, na regulację rzek zaciągniętej, wyznaczano corocznie na ten cel sumy stosunkowo tak wielkie, iżby cały plan regulacji rzek został wykonany w oznaczonym okresie czasu.

V. Aby rząd powiększył inżynierję wodną w Galicji, zreorganizował istniejące przy namiestnictwie galicyjskiem biura robót publicznych i rozszerzył atrybucje namiestnictwa, przyznając mu prawo rozporządzania sumami, wyznaczanemi corocznie przez Radę państwa na regulację rzek w Galicji, według planu przez rząd zatwierdzonego, ale bez odnoszenia się do ministerstwa, co do szczegółów wykonania planu i co do jego modyfikacyj, potrzebnych w skutek późniejszych zmian w korycie i brzegach rzek.

VI. Aby rząd ułożył i w drodze przez konstytucję wskazanej, przedłożył projekt nowej ustawy leśnej, orzekającej skuteczniejsze środki ochrony lasów, szczególniej w górach, i zawierającej postanowienia o zalesieniu nagich na stokach gór przestrzeni.

Wszystkie powyżej zacytowane uchwały sejmowe wraz z motywami, zostały przez prezydjum namiestnictwa jeszcze dnia 13. stycznia 1883 ministerstwu spraw wewnętrznych przedłożone, do tej pory jednak nie powziął rząd żadnej decyzji.

Wiadomo tylko z protokołu stenograficznych posiedzeń Rady państwa, że w skutek wniosku posła dr. Euzebjusza **Czerkawskiego**, uchwaliła Izba deputowanych na posiedzeniu dnia 5. marca 1883 rezolucję wzywającą rząd, by w wykonaniu rezolucji Izby poselskiej z dnia 6. maja 1879 r. w jak najkrótszym czasie rozpoczął systematyczną i radykalną regulację rzek, i by na drodze konstytucją wskazanej postarał się o potrzebne na ten cel środki pieniężne.

Również wiadomo z protokołów posiedzeń stenograficznych, że rząd wniósł na posiedzeniu Izby poselskiej dnia 18. kwietnia 1883 r. do konstytucyjnego traktowania projekt ustawy o środkach ku nieszkodliwemu odprowadzaniu wód górskich. Projekt ten będący w związku ze sprawą regulacji rzek i ochrony lasów, przekazała Izba poselska Rady państwa osobnej komisji dla zdania sprawy i przedstawienia wniosków.

VII. Dalej prosił Wydział kraj. o wyjednanie decyzji ministerjalnej na uchwałę sejmową, polecającą Wydziałowi kraj. przeprowadzenie rokowań z rządem co do kwoty corocznie na regulację rzek (za spłacone dotąd nieuznanych), ze skarbu państwa przeznaczyć się mającej i w ogóle co do organizacji władz technicznych, z zapewnieniem wpływu organów autonomicznych na ocenienie potrzeb, układanie preliminarzy, oraz na wykonanie robót regulacyjnych, do którego to celu Sejm postanowił w zasadzie przyczyniać się z funduszu krajowego corocznymi zasiłkami do wysokości 33%.

Uchwałę tę przedłożyło prezydjum namiestnictwa również dnia 13. stycznia 1883 r. ministerstwu spraw wewnętrznych, z prośbą o upoważnienie do rozpoczęcia odnośnych rokowań z Wydziałem krajowym, do tej pory nie powziął jednak rząd żadnej decyzji.

VIII. Nakoniec prosił Wydział krajowy o wyjednanie decyzji rządu w sprawie uchwały sejmowej, wzywającej rząd:

*a)* aby stosowne poczynił kroki, iżby zarządy galicyjskich kolei żelaznych do kraju zostały przeniesione, i używały w urzędowaniu w kraju języka polskiego;

*b)* aby w przyszłości przy udzielaniu nowych koncesyj na budowę dróg żelaznych w Galicji, prawa języka polskiego jako urzędowego w zarządach tych kolei zastrzegał, a siedzibę tych zarządów w kraju naszym naznaczał.

I w tej sprawie pomimo przedstawienia jej ministerstwu handlu jeszcze w dniu 3. lutego i 10. marca 1883 r., nie powziął rząd dotąd żadnej decyzji.

Również prosił Wydział krajowy prezydjum namiestnictwa o przyspieszenie wydania rozporządzeń wykonawczych dotyczących stosowania §. §. 15 i 47 kraj. ustawy wodnej:

1) aby szutrowiska rzek publicznych rozdzielane były odpowiednio na potrzeby wszystkich okolicznych dróg publicznych. Dotychczas bowiem po największej części władze rządowe wykonując nadzór policyjny nad rzekami i szutrowiskami publicznemi a równocześnie zarządzając drogami państwowemi, dla których potrzebny im jest szuter, windykują sobie na mocy przysługującej im władzy policyjnej prawo użytkowania szutrowisk, będących dobrem publicznem, wyłącznie dla zaspokojenia potrzeb dróg państwowych, nie oglądając się wcale na potrzeby innych dróg publicznych, zostających pod zarządem władz autonomicznych. Wypadki takie niezgodne z postanowieniami ustaw obowiązujących, zachodzą w okolicach Przemyśla i Jarosławia, gdzie drogi krajowe stykają się bezpośrednio z drogami państwowemi, i zaopatrywane być mogą tylko z jednych szutrowisk rzecznych;

2) aby zajęcie gruntu uzyskanego wskutek budowli regulacyjnych na rzecz skarbu państwa, poprzedziło zawsze gruntowne zbadanie istotnej potrzeby zajęcia części lub całości gruntu rzecznego, i aby do odnośnej pertraktacji wzywani byli zawsze właściciele przyległych gruntów celem objawienia swych żądań, §. 47. powyższej ustawy stanowi bowiem, że grunt uzyskany w skutek budowli regulacyjnych musi być odstąpiony właścicielom przyległych gruntów na ich żądanie za zwrotem wartości, jeżeli go przedsiębiorstwo nie potrzebuje do lepszego zabezpieczenia i umocnienia brzegu. Władze rządowe nie oglądając się wcale na powyższe postanowienie, zajmują nieraz przestrzenie obejmujące setki morgów na własność funduszu wodnego, bez względu na to, czyli uzyskane grunta i to na całym obszarze, potrzebne są istotnie do lepszego zabezpieczenia i umocnienia brzegów i nie dawszy właścicielom przyległych gruntów sposobności do obrony przysługującego im prawa i do wyrażenia żądań odnośnych.

Praktyka taka nie tylko, że nie jest zgodną ani z postanowieniem §. 47 ustawy wodnej, ani też z dobrem funduszu wodnego, który pozbawiony nieraz bywa zwrotu wartości gruntów uzyskanych, a dla celów regulacyjnych nie zawsze lub w części tylko potrzebnych, ale doznaje nieraz przez to szkody także kultura krajowa.

Od siebie jeszcze i to dodać możemy, że mamy takie okolice, w których na przestrzeniach gruntów w powyższy sposób nabytych, a nie potrzebnych wcale do ubezpieczenia brzegów, zarośniętych piękną wikliną, urządzają sobie urzędnicy państwowi, szczególniej polityczni, często polowania, i niejednokrotnie się zdarza, że właściciele sąsiednich gruntów bywają narażeni na rozliczne szkody.

## Komunikacje kolejowe w wschodniej części kraju.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

W numerze 3cim *Dziennika Polskiego* umieszczono artykuł nadesłany pod tytułem: „Komunikacje kolejowe we wschodniej części kraju."

Ponieważ autor tego artykułu na mylnych opiera się informacjach, a nadto wedle mego widzenia rzecz nie zawsze w właściwem przedstawia się świetle, przeto będąc z sprawą tą dokładnie obznajomionym, uważam za mój obowiązek przesłać na ręce szanownej redakcji autorowi tegoż artykułu kilka słów odpowiedzi, które do należytego wyświecenia tej kwestji przyczynić się mogą.

Konsorcjum, o którem autor artykułu wspomina, otrzymało koncesje przedwstępne na następujące wschodnio-galicyjskie koleje: **Tarnopol-Kopyczyńce**, lub ewentualnie **Czortków-Zaleszczyki**, dalej Kopyczyńce — ewentualnie **Czortków-Okopy**, nareszcie Kopyczyńce—ewentualnie **Czortków-Skała**. Z wyjątkiem przeto linji **Tarnopol-Zbaraż** i linji **Zaleszczyki-Berhomet** zamierza konsorcjum to, jak wnosić należy z koncesyj przedwstępnych, właśnie tę linję budować, o którą autorowi artykułu najbardziej chodzi, tj. linię **Tarnopol-Czortków-Zaleszczyki**, (czy Kopyczyńce, czy Czortków jest już rzeczą pomniejszej wagi, skoro miejscowości te będą połączone koleją transwersalną). Wobec tego nie można sobie w żaden sposób wytłumaczyć, dla czego autor wyżwspomnionego artykułu jest zdania, że kolej wschodnio-galicyjska, prowadzona z Tarnopola przez Czortków lub Kopyczyńce do Zaleszczyk, nie byłaby wstanie wytrzymać porównania z koleją **nadseredzką**, prowadzoną również z Tarnopola przez Czortków do Zaleszczyk?! Jeśli chodzi bowiem jedynie o przedłużenia tej linii Tarnopol-Zbaraż i Zaleszczyki-Berhomet, to przedłużeniom tym nic przecież nie stoi na przeszkodzie. Szanowny autor artykułu wspomina, że „kierunek linii został ustanowionym pod wpływem osób, którym mniej na ogólnej zależało potrzebie, a więcej na zaspokojeniu wygody osobistej." Sądzę, że potrzebę kolei, jak w ogóle potrzebę ulepszonych środków komunikacyjnych w pewnej okolicy stwarzają nie osoby, ale okoliczności, a wskazuje ją opinia publiczna, domagająca się co raz natarczywiej urzeczywistnienia swoich słusznych żądań. Osoby zaś pod tym względem w grę wchodzące, są tylko rzecznikami tych żądań ogółu, aczkolwiek zawsze interesowane w sprawie, gdyż inaczej możeby nie istniała na świecie żadna kolej prywatna.

Trudno bowiem przypuszczać, aby ktoś z popędów czysto filantropijnych ponosił bardzo znaczne koszta i trudy, bez których żadna kolej prywatna nie może być doprowadzoną do skutku, jak przeciwnie nie przyjdzie nikomu na myśl projektowanie linij kolejowych nieuzasadnionych rzeczywistą potrzebą okolicy, dotykających tylko nieliczną ilość wsi bez przemysłu, bez dojazdów itp., jak to powiedziano w artykule wyżwspomnionym.

Co do kierunku właściwego i szczegółowego zamierzonych kolei, to autor artykułu lepiej zdaje się być o nim poinformowanym jak Towarzystwo, które zamierza ubiegać się o budowę tych kolei, kierunek ten bowiem, o ile mi wiadomo, nie został dotąd jeszcze ustanowionym i zależnym będzie wyłącznie od wyniku studjów technicznych i statystycznych, które obecnie są właśnie w toku, a bez których kierunku tego nie można żadną miarą oznaczyć, przynajmniej dla kolei budowanych bez gwarancji. Przypuszczać wszelako należy, że towarzystwo w dobrze zrozumianym interesie własnym wybierze niezawodnie i wybrać musi kierunek, który odpowiadać będzie więcej potrzebie ogólnej, jak wygodzie pojedyńczych osób.

Że jednak kierunek kolei na przestrzeni Tarnopol-Czortków nie mógłby być takim, jaki wymarzył sobie autor artykułu, jest rzeczą zupełnie jasną, a żeby dojść do tego wyniku, nie potrzeba

---

## Purytanie.

### Nowela z niemieckiego.

(Dokończenie).

Pchnięcie mieczem Montrosa przez Hartwooda, które go pozbawiło od razu życia, dokonało reszty. Ostatki porządku i ładu znikły; załoga cała cisnęła się do bramy krzycząc, uciekając, rzucając broń; niektórzy zginęli od swoich, udusili ich bowiem nogami w ucieczce, jeśli który przypadkowo upadł, a bardzo wielu prosiło o łaskę. Była to prawdziwa rzeź, a nie walka, trupy zaś pokrywały krwią zbroczoną ziemię. Trevelyana także wciągnięto do walki w czasie, gdy inni oficerowie wychodzili z baraku. Prawie bez przytomności był to między walczącymi, to między uciekającymi, a wszystko robił bezwiednie. Miecz wprawdzie odrzucił, ale zapomniał o pochwie i o pióropuszu, zresztą nie miał czasu o tem myśleć, w głowie mu bowiem było uratowanie życia, cisnął się więc razem z innymi do zwodzonego mostu. Wtem potknął się o trupa i upadł, a gdy poczuł, jak go za kark chwyciła jakaś silna dłoń, wydał dziki krzyk ze strachu.

— Łaski, łaski, nie zabijajcie mnie!

— Poddaj się! — krzyknął mu ktoś nad uchem, a podniósłszy w górę oczy, ujrzał groźną twarz Pitta.

— Pitt, uratujcie mię — wybełkotał kupiec.

— Ha, podły, niegodziwy — zaryczał kowal. — Idź do Belzebuba, twego pana i mistrza! — i swój szeroki, potężny miecz wpakował mu w pierś.

Wstrętny ten mord trwał zaledwo kwadrans, Purytanów padło bardzo mało, natomiast mnóstwo królewskich; poźniej ucichła wrzawa wojenna prawie nagle, a zwycięzcy zgromadzili się około swego młodego dowódcy, który raniony i znużony oparł się o skrwawiony miecz.

— Skierujcie działa na miasto — rozkazał — bo nieprzyjaciel może zechce spróbować odebrać nam zdobycz.

Rozkaz wypełniono w krótkim czasie. Działa, które miały bronić wstępu do miasta, skierowały obecnie swe spiżowe pasmo na miasto, a koło nich stali z zapalonymi lontami artylerzyści.

Z miasta dochodził odgłos trąb i rozmaite sygnały, ale nie próbowano napadu. W zdobybytym szańcu było cicho, słychać było tylko charczenie konających, a znużeni walką zwycięzcy pokładli się na krwią ociekłej ziemi. Później jeden ze starszych żołnierzy zaśpiewał dziewiąty psalm Dawida, wszyscy zawtórowali i wzbił się w rozwidniające się niebo potężny śpiew tryumfalny wojowników Boga.

Przed obozem zaś, na małem wzgórzu stał Cromwell z sztabem, milcząc patrzył w dal i chwytał uchem niewyraźne, urywane głosy, który wiatr przynosił. Ciemności powoli ustępowały, zaczęło świtać, dalekie okrzyki przebrzmiały i każde ze strachem pytał sam siebie, czy nasi zwyciężyli, czy też leżą w bagnach na wieki pogrzebani? Wtem na wschodzie błysnął czerwony smug światła i pierwsze promienie słoneczne oświeciły pola. Cromwell poprawił się w siodle, wyprostował się i odkrył głowę.

— Chwalcie Pana zastępów, szaniec wzięty, Bristol nasz!

A tam, na głównym wale powiewał dumnie sztandar Purytanów: czerwony krzyż w białem polu.

Z wszystkich wież bristolskich zabrzmiały uroczyście dzwony dnia 11. września 1645 roku, ponieważ do miasta wjeżdżał Cromwell na czele zwycięzkiego wojska, a obywatele witali go radośnymi okrzykami. Książę Rupert, który przyrzekł swemu królewskiemu wujowi trzymać się w Bristolu przynajmniej przez cztery miesiące, tak stracił odwagę wskutek utraty tej ważnej pozycji, że kapitulował pod warunkiem wolnego odwrotu.

Ostatnia ważna twierdza królewska upadła, a tem samem można było uważać wojnę domową za ukończoną. Jednak Cromwell nie odpoczywał, już po kilku dniach wyruszył z większą częścią wojska, by zniszczyć do reszty ostatki sił królewskich, a za zbliżeniem się poddawały mu się miasta i zamki prywatne bez dobycia miecza. Upokorzeni płacili — chociaż z gniewem — żądane kontrybucje, aby uratować mienie od konfiskaty, a siebie samych od więzienia. Gwiazda Karola I. zgasła zupełnie, a na gruzach jego władzy wzniosła się młoda, purytańska rzeczpospolita pod protektoratem Cromwella.

Wielki wódz nie pozostawił Bristolu bez komendanta. Zwołał do ratusza reprezentantów mieszczaństwa i w właściwy sobie krótki, a nawet szorstki sposób przedstawił im Hartwooda jako naczelnika miasta. Nowy naczelnik stał blady obok niego z ręką obandażowaną.

— Widzicie tutaj komendanta Bristolu, pułkownika Hartwooda, mego zastępcę, któremu od tej chwili winniście posłuszeństwo i uszanowanie. Będzie on surowo i sprawiedliwie urząd swój sprawował na mocy pełnomocnictwa, które otrzymał odemnie, a będzie go sprawował na dobro wasze i tego miasta, a na chwałę boską.

Potem położył rękę na ramieniu zdziwionego Hartwooda i mówił dalej:

— Jeszcześ młody — mój synu, ale łaska boska widocznie spoczywa na tobie, ona ci i w tem nowem położeniu doda sił i zdolności, byś był mądrym i sprawiedliwym rządcą twego miasta rodzinnego. Zdobyłeś je śmiałym czynem, potrafisz niem także rządzić, a gdyby się potrzeba okazała, także bronić lepiej, aniżeli ów królewski książę. Niech cię Bóg błogosławi w nowym urzędzie.

Wojsko purytańskie odeszło, a pozostała tylko słaba załoga. William Hartwood zajął to mieszkanie w ratuszu, które miał jego poprzednik, a przedpokoje jego nigdy nie były puste, tylu prosiło go o posłuchanie. Najbogatsi i najznakomitsi obywatele cisnęli się, by pozyskać dla siebie komendanta, a równocześnie oświadczali się z gotowością służenia sprawie purytańskiej.

Ale pułkownik Hartwood nie dał się obałamucić. Stronników królewskich obłożył ciężkim podatkiem wojennym, handlarzy ludźmi kazał pozamykać, wszystkim innym zaś obywatelom dał zupełną wolność.

Było jeszcze bardzo rano, a doktor Filps był już zajęty opatrywaniem ręki komendanta.

— Wybornie — mówił przypatrując się ranie — jeszcze kilka dni, a będziesz pan mógł bandaże zrzucić. Tak, — dziś nie ma co więcej robić. — Hartwood przysłuchiwał się z uśmiechem małemu doktorowi, gdy wszedł służący i oświadczył, że pan Hamilton prosi o posłuchanie.

— Ha, ha, oczekiwaliśmy tego, — śmiał się doktor. — Oddalę się, bo muszę jeszcze na grubej czaszce Pitta mej sztuki doświadczyć. Brakuje porządnego kawałka skóry z jego krzaczystej głowy, ale to nic nie znaczy wobec jego cielesnych przymiotów. Tam to siła, strach. No, ale sługa pana komendanta.

Zaledwo wyszedł doktor Filps, wszedł do pokoju znany nam kupiec, wzrok jego wyrażał zakłopotanie i nieśmiałość, z trwogą skierował oczy na poważną twarz komendanta. Zgiął się i nie śmiał się od drzwi ruszyć.

— Proszę, przybliż się pan. Życzyłeś pan sobie mówić ze mną? — spytał Hartwood spokojnie, — czego pan żądasz?

Kupiec wahał się chwilę, a potem zaczął:

— Chciałem pana prosić, panie Hartwood, byś zapomniał o tem, co między nami zaszło. Nie weźmiesz pan za złe troskliwemu ojcu, gdy on za daleko się posunął w wypełnianiu obowiązku, który mu nakazuje strzedz dziecka i chronić je, a jego dobrego imienia bronić, jak świętości. — Komendant odgadł od razu cel tych odwidzin.

— Możesz pan być spokojny, panie Hamilton — odpowiedział. — Byłeś pan w prawie postąpić sobie, jak ci się podobało, a pułkownik Hartwood nie mści się za obrazy, których doznał pomocnik handlowy Hartwood.

— Spodziewałem się po panu tej szlachetności — zawołał szybko Hamilton — bo przyznasz mi pan, że zawsze ceniłem pana bardzo wysoko. Także potwierdzisz pan, że *nigdy* nie byłem przyjacielem królewskich, i że...

— Znam pańskie przekonania.

— A co się tyczy moich stosunków z Harrisem Trevelyanem — mówił ciągle kupiec — to dawno przekonałem się, jak słuszne było pańskie ostrzeżenie, pomyliłem się bowiem pod każdym względem co do tego lekkomyślnego człowieka. Uważałem za mój obowiązek unieważnić zaręczyny, uczyniłem to z miłości do mego dziecka i na podstawie mego przekonania, co panu sama Anna potwierdzi. I dla tego... Dla tego sprawisz pan mnie i mojej rodzinie wielką radość, pułkowniku Hartwood, gdy zaszczycisz dom mój odwidzinami na znak, żeś zapomniał o tem co się stało.

Hartwood uśmiechnął się i podał rękę kupcowi.

— Dobrze, przyjdę.

W godzinę później szedł Hartwood, w towarzystwie dawnego pryncypała po dobrze mu znanych schodach. Gdy wszedł do pokoju, w którym się znajdowała pani Hamilton z córką, zerwała się Anna szybko z wygodnego krzesła, w którem siedziała. Po zerwaniu stosunku z Trevelyanem i w nadziei ujrzenia Hartwooda prędko przychodziła do siebie. Drżąca, cała oblana rumieńcem stała

żadnych lokalnych studjów technicznych, wystarczy zupełnie prosty rzut oka na mapę: Berezowica bowiem i Budzanów leżą na lewym, Strusów zaś i Czortków na prawym brzegu Seredu, kolej prowadzona przez te miejscowości, musiałaby więc na przestrzeni około 50-kilometrowej przechodzić trzy razy Sered, co oczywiście jest niemożebnem. Chcąc zaś mieć kolej tylko w pobliżu czterech wymienionych, nad Seredem położonych miejscowości, należałoby prowadzić ją od Tarnopola aż do Czortkowa nieustannie doliną Seredu, co jest niemożliwem ze względu na trudności techniczne. Zamierzając więc budować kolej z Tarnopola do Czortkowa, należy się już w Tarnopolu nad tem zastanowić, czy lepiej prowadzić ją po prawej czy też po lewej stronie Seredu. Kwestję tę rozstrzygnie również rzut oka na mapę. Bo gdy po prawej stronie Seredu w oddaleniu kilkomilowem od tej rzeki, bo aż do rzeki Strypy, na całej prawie przestrzeni Tarnopol-Czortków, a przynajmniej na przestrzeni Tarnopol-Budzanów, nie ma ani jednego miasteczka, a przestrzeń ta składa się przeważnie z dużych, stosunkowo najmniej zaludnionych obszarów stepowych (tu znajduje się bowiem Pantalicha, jak w ogóle wszystkie większe stepy podolskie), to przeciwnie po lewej stronie Seredu znajdziemy bardzo gęsto rozsiane osady, a pomiędzy temi miasteczka takie jak Skałat, Grzymałów, Trembowla, Chorostków, Suchostawy, Probużna i inne, a nadto wszystkie obszary ziemi pod pługiem i w kulturze. Również jedyny gościniec murowany, jaki pod względem środków komunikacyjnych posiada tak bardzo upośledzone Podole w kierunku od północy ku południowi, znajduje się po tej samej stronie Seredu. Dla miasteczek położonych bezpośrednio nad Seredem jak Mikulińce, Strusów, Budzanów, Janów itp. bez względu na to, czy leżą one na prawym, czy na lewym brzegu, jest rzeczą zupełnie obojętną, skoro tylko mają mosty i dojazdy, czy kolej prowadzoną będzie prawą czy też lewą stroną tej rzeki i dlatego ich też nie można brać w rachubę.

W obec tego stanu rzeczy sądzę, że kwestja, po której stronie Seredu prowadzić należy kolej z Tarnopola do Czortkowa, jest już z góry rozstrzygniętą, na korzyść lewej strony, nadto tej właśnie kolei domaga się Podole od lat kilku co raz natarczywiej, za tą koleją przemawiała deputacja Koła polskiego w Wiedniu roku zeszłego, za tą koleją wnoszono dwukrotnie rezolucje w Sejmie i za tym głosem ogromnej większości, jeśli już nie ogółu mieszkańców Podola, poszło Towarzystwo, które stara się obecnie o urzeczywistnienie tych żądań. Co do kwestji, czy kolej po lewej stronie Seredu łatwiejszą będzie do zajęcia przez nieprzyjaciela, wyznam otwarcie, iż bym się wcale o to nie troszczył, lecz pozostawił troskę tę c. k. Ministerstwu wojny, które samo jest w możności orzec czy c. k. armja austrjacka jest dość silną, aby w razie najazdu nieprzyjacielskiego bronić i bez pomocy Seredu swoich kolei i obszarów, nie mówiąc już nic o nas podatkujących.

## Dyrekcja gal. dóbr skarbowych.

Ministerstwo rolnictwa rozpisało konkurs na opróżnioną po p. Juljuszu Siegler-Eberswald posadę starszego lustratora lasów i kierownika dyrekcji galicyjskich dóbr skarbowych, nie wymagając od kompetentów koniecznie znajomości języka polskiego.

Ponieważ ministerstwo rolnictwa dotychczas nawet i bez konkursu obsadzało posady kierujące i nadawało je osobistościom, nieznającym wcale języka polskiego, a manipulacja taka nie od obecnego datuje się wypadku, ile że znakomita liczba posad w dobrach skarbowych zajęta jest przez ludzi, którzy nie znają języka polskiego nietylko w piśmie, ale i w słowie, czas już, aby kraj poznał tę gospodarkę w dobrach rządowych.

W roku 1875 powołał były minister rolnictwa, hr. Mannsfeld, na lustratora lasów pana Juljusza Sieglera, będącego w służbie Towarzystwa kopalni soli potażowej w Kałuszu, a po kilku miesiącach oddał mu kierownictwo dyrekcji galicyjskich dóbr skarbowych. Aż do tego czasu język polski był tam językiem urzędowym.

P. Siegler, jakkolwiek władał bardzo dobrze językiem polskim, wyrugował go zupełnie z urzędu; prawie wszelkie okólniki wydawał w języku niemieckim, korespondencja dyrekcji z podwładnemi organami odbywała się po niemiecku, i nie dziw, bo kto miał pisać po polsku? Mianowani na propozycję p. Sieglera wicelustratorowie, pp. Wacław Matauschek i Edward Ziglbauer, nie znali języka polskiego, lustrator p. Karol Mikolasch, biegle władając językiem niemieckim jak polskim, z przyjemnością chwycił się pierwszego, i tylko jeden wyjątkowo lustrator, p. Józef Glanz, nie popierał tego najazdu germanizacyjnego.

A był to najazd w całem tego słowa znaczeniu; za Matauschkiem jak z rogu obfitości posypali się Pietschki, Jaschki, Stehliki, Pautsche, Hetpery, Heyny, Doleżale i t. d. i t. d.

Sprowadzał ich p. Siegler pod pozorem, że mówiąc po czesku, łatwo po polsku nauczyć się mogą — a byli to Czesi, którzy swego ojczystego nie znali języka, a p. Siegler chciał ich nauczyć po polsku!

Awansowali oni bardzo szybko. Taki Pietschka nie rozglądnął się jeszcze dobrze po Galicji, a z elewa został zarządcą lasu w Jasieniu, taki Jaschke zarządcą w Suchodole, Stehlik w Dziewinie itd. itd.

Niemców nietylko mianowano urzędnikami technicznymi, ale i personal dla ochrony lasów nie był wolny od tego napadu germanizacyjnego. I tak np. mianował p. Siegler swojego kolegę z Towarzystwa kałuskiego, Gojona Köhlera, nadzorcą lasowym w Lisowicach, chociaż tenże mniej jeszcze umiał po polsku, jak szanowni bracia Pietschki, Jaschke lub Stehlik.

Dosyć powiedzieć, że gospodarka galic. dyrekcji dóbr skarbowych była jeszcze pod innymi względami tego rodzaju, że gdyby wszystkie fakta podane były do wiadomości publicznej, nie mały by powstał hałas. Dobrze przynajmniej, że tej gospodarki „polską" nazwać nie można.

Gdy obecnie wakuje posada dyrektora, zwracamy uwagę na niebezpieczeństwo grożące krajowi w razie obsadzenia tej posady człowiekiem, niewładającym polskim językiem i wrogo dla nas usposobionym.

Pozwalamy sobie także zwrócić uwagę posłów na tę sprawę, że dyrekcja galic. dóbr skarbowych, jakkolwiek ma siedzibę w Galicji, to wbrew odnośnemu rozporządzeniu cesarskiemu urzęduje w języku niemieckim. Uważamy to jako nadużycie, przeciwne interesom kraju, które jak najrychlej winno być uchylone.

## Sprawy zagraniczne.

**Petersburg** 7. stycznia. Mimo wszelkich gwałtów nieszczęśliwi bracia nasi Unici stoją twardo przy wierze swych ojców, dziadów i pradziadów. Przekonywa nas o tem pomiędzy innemi i głos *St. Petersb. Wiedom.* To też, co dziennik ten przypisuje „intrydze polskiej", jest tylko dowodem nikczemności tego pisma i jemu podobnych, które się nie wahają [illegible] kłamstwami, jak to świadczy artykuł rzeczonego pisma, który poniżej zamieszczamy.

Artykuł ten brzmi:

„Mówiliśmy niedawno — tak pisze *St. Petersb. Wiedom.* w artykule wstępnym — o kościele unickim w Galicji z powodu znanej apelacji Naumowicza do papieża. Dziś zabieramy głos we własnej kwestji unickiej. Dawni unici Chełmskiej Obłasti, zjednoczywszy się z cerkwią prawosławną, zaczynają dziś od niej odpadać. Fakt ten nie da się zaprzeczyć. Zjednoczenie to w roku 1875 chełmskich unitów z prawosławiem, było aktem niezmiernego znaczenia. Powszechnie mniemano, iż akt ten zadał ostateczny cios wpływom propagandy łacińskiej, szerzonej bezkarnie w kraju od wieków rosyjskim, a więc i prawosławnym. [illegible]

Wojnę turecko-rosyjską, opowiadano ludowi, rozpoczęto za prześladowanych Unitów. Sułtan turecki przyjął unię i w skutek gorliwości dla naszej religii z rozkazu papieża wypowiedział Rosji wojnę, która dopiero wówczas się skończy, gdy Rosja zdecyduje się na warunki, podane jej przez Turcję i Europę, to jest na przyjęcie unii. Wieści te puszczano z wielką gorliwością i zręcznością. Propaganda dobre robiła interesa. W gubernii siedleckiej między byłymi unitami pojawili się agitatorowie, którzy odciągnęli lud nie tylko od prawosławia, lecz od wszystkiego rosyjskiego, nawet od ojczystego języka, od wszelkiego związku politycznego z Rosją. I dopiero żołnierze powróceni do domów po skończonej wojnie zdołali przekonać lud, że sułtan bynajmniej nie wypowiadał wojny za unię."

*Nowoje Wremia* poświęca artykuł dłuższy stosunkom Rosji do Słowiańszczyzny południowej i dochodzi do smutnego dla matuszki Rosji pewnika, że w ostatnim czasie wiele, coraz więcej utraciła powagi i wpływu u „młodszej braci". Smutnem to dla niej, że sama sobie przypisywać musi główną tego objawu winę, przypisywać owej chwiejnej postawie, niejasnej polityce, jaką się posługuje względem pobratymców nad Dunajem. Do tej chwili u samej góry, w najwyższych sferach rządowych w Petersburgu nie zadają sobie pytania, a tem mniej nie zdają sprawy, jaką właściwie odgrywać powinno rolę państwo carów wobec tamtych Słowian, czy to oni uległymi są innym potęgom, czy też własnej już używają swobody. Że w tej mierze carstwo żadnego nie ma programu, pisze *Nowoje Wremia*, dowodzi półwysep bałkański, panujące tam dziś stosunki i niknący wpływ rosyjski. I żaden z oświeconych Słowian odgadnąć nie zdoła, jakie są co do nich zamysły, jakie sentymenta Rosji. Wśród tej to niepewności, tem bezmyślnem zaniedbaniu jakiejś dobrze określonej, świadomej celu polityki słowiańskiej ze strony Rosji, powstaje Europa zachodnia, i na całej tej politycznej widowni ubiega szybko a zręcznie Rosję. Ale, by tak przeważny nad Słowianami pozyskać wpływ, Europa ta zachodnia nowych zgoła, a odpowiedniejszych chwyciła się dróg. Rosja, aż po czasy ostatnie na nic innego nie umiała się zdobyć, jak, że po za Dunajem szerzyła wpływy wyłącznie tylko kościelnej, religijnej natury; i tem to się tłumaczy, że lubo w niższej warstwie tamtych ludów — tak dalej rozumuje *Nowoje Wremia* — ustaloną jest powaga rosyjskiego caratu, to przeciwnie wśród inteligencji tych samych krajów coraz więcej rażąco odwracają się umysły od Rosji ku stronie zachodniej Europy. Już od czasów Piotra Wielkiego przez dwa niemal stulecia bez przerwy polityka rosyjska na półwyspie bałkańskim roztaczała opiekę nad cerkwiami i klasztorami; ta to opieka i antagonizm rosyjski do Turcji jednały wśród Słowian wpływy i powagę caratowi. Lecz niestety zmieniły się czasy i prądy — biada *Nowoje Wremia.* Dzisiaj już i w Słowiańszczyźnie południowej wzrastają pokolenia „inteligencji", tych dążeń i potrzeb duchowych już zadowolnić nie można objawami sympatji jedynie w kierunku życia religijno-kościelnego. Tej to właśnie inteligencji południowo-słowiańskiej, która dziś oddycha już wielkiemi aspiracjami politycznemi, narodowemi, poświęca Europa zachodnia niezwykłą baczność, a wnikając w ich rozbudzone żywo polityczne i narodowe dążności, odsłania im widoki poparcia silnego w tym kierunku i na tej oto drodze niezawodnej stanowczo zdobywa wpływy dla siebie, podkopując dawne Rosji znaczenie. My — pisze *Now. Wremia* — według przestarzałej tradycji tylko ułatwialiśmy Słowianom naddunajskim wychowanie popów; po wychowanie i wykształcenie świeckie poczęli spieszyć młodsi bracia nasi do Niemiec, Francji, Anglji, i oto teraz tych wychowańców uczucia i zaufanie zwrócone tylko do Niemiec, Francji, Anglji, do całego zachodu Europy, od niego dziś młode pokolenia wyglądają rady i moralnego poparcia na drodze politycznego rozwoju. Najwięcej to podpada w oczy w Serbji; inne narody idą tymże śladem.

Czas przeto największy — konkluduje *N. W.* — żeby Rosja pospieszyła za zdrowym Europy przykładem, a otworzyła świeckie swe szkoły w którychby odtąd szukali światła i wychowania świeckiego młodzi Słowianie. Trzeba nadto rozpocząć propagandę za Dunajem na rzecz nauki i literatury rosyjskiej, i stawiać tamę wpływom literatury obcych narodów. „Wiadomą to rzeczą — ubolewa *N. W.* — że w Białogrodzie, że w innych miastach i krajach południowej Słowiańszczyzny, z łatwością wszędzie napotkać można płody literatury zagranicznej i dzienniki wszystkich języków zachodniej Europy, lecz zanim znajdziesz książkę rosyjską lub dziennik rosyjski, wiele upłynie czasu, i wiele przebędziesz trudu."

Spóźniony rozum i spóźnione już rady *Nowoje Wremia* daje Rosji; dziś ona nie wyprze tak łatwo wpływu „zachodniej Europy" książką lub gazetą petersburską.

W sprawie Sudiejkina utrzymują niektóre dzienniki, że nihiliści zagrozili Degajewowi, iż jeźli nie porzuci szpiegowskiej służby wracając do szeregów nihilistycznych, i nie zabije swego szefa Sudiejkina, natenczas mściwe stronnictwo ruchu zgładzi z świata żonę jego (Degajewa) przybywającą w Szwajcarji. Tak zagrożony Degajew poświęcił Sudiejkina, chcąc ocalić życie żony. — Do Londynu telegrafują z Petersburga, że władze pochwyciły już dwóch wspólników morderstwa, dokonanego na Newskim Prospekcie.

*Petersburskije Wiedomosti* donoszą, że kwestja praw języka fińskiego w Finlandji została ostatecznie zadecydowaną w duchu opinii sejmu i życzeń całej fińskiej ludności Finlandji. Nowe prawa, pozyskawszy najwyższą sankcję, z dniem 1. stycznia wchodzą w wykonanie. Prawa te uwzględniają przedewszystkiem język fiński w sądownictwie, dając mu pewne przywileje w porównaniu z językiem szwedzkim, jakim dotąd władze sądowe przeważnie się posługiwały w Finlandji. Nareszcie według nowego regulaminu, posady burmistrzów, radnych miejskich, notarjuszów, prezydujących w sądach miejskich mogą być obsadzane tylko ludźmi władającymi dobrze fińskiem narzeczem. Co do korespondencji wewnętrznej między władzami, senat finlandzki ma opracować oddzielny projekt.

# KRONIKA.

*Lwów dnia 11. stycznia.*

**Wiadomości osobiste.** Ks. Sapieha przybył z Paryża do Wiednia i zajął mieszkanie w „Grand Hotel." — Ks. biskup Dunajewski złożył wczoraj w ręce cesarza przysięgę jako tajny radca. — W Przemyślu dnia 19. bm. odbędzie się ślub p. Zygmunta Jasińskiego, inżyniera z Sanoka, z panną Marją Rylską, córką pp. Augustów Rylskich. — W nocy z 8. na 9. bm. zmarł w Opryszowcach proboszcz tamtejszy gr. kat., Cyryl Cerkiewicz, prezes ruskiego Towarzystwa gospod. — Prof. dr. Maksymilian Zatorski złożył mandat członka rady szkolnej okręgowej krakowskiej. Wybór w jego miejsce będzie na porządku dziennym najbliższego posiedzenia rady miejskiej. — P. Feliks Prawdzie-Gromnicki, rodem z Tarnowa otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień dr. praw. — Dnia 8. bm. odbył się w Czerniowcach ślub dr. Uszyńskiego z panną Jenner, pasierbicą dr. Kasprzyckiego. — W Krościenku otwiera p. Władysław Stachowski księgarnię.

**Z Kółka nauczycieli szkół wyższych.** We środę 2. bm. odbyło się posiedzenie Kółka w sali wyższej szkoły realnej. Na porządku dziennym był odczyt prof. Gedrojcia „O podręcznikach dla nauki matematyki". W dyskusji wziął udział prof. dr. Zajączkowski. Następnie czytał p. Konarski rozprawę pt.: Metodyczny rozbiór satyry Krasickiego „Marnotrawstwo". Przechodząc po kolei wątek myśli, dawał prelegent trafne objaśnienia literacko-historyczne i dołączał z wielką zręcznością analogiczne przykłady. Wykładu słuchano z żywem zajęciem, a po skończeniu nastąpiły rzęsiste oklaski.

Posiedzenie zamknięto o godzinie $8^1/_2$.

**Jak nas wyzyskują.** Zarząd kolei Łupkowskiej podzielił na początku bieżącego roku pomiędzy wyższych urzędników swoich okrągłą sumę dziesięciu tysięcy złr., tytułem nadzwyczajnego wynagrodzenia za ich mozolną pracę. Urzędnikom zaś narodowości polskiej, pracującym ciężko w kraju na tych panów, rzucono dla „zatkania gęby" kilka remuneracyj po 40 złr. Ile znów rozdzieliła między siebie Rada zawiadowcza tejże kolei za jeszcze większe trudy i prace (!), o tem trudno się dowiedzieć. Skutkiem tak wielkiego, a „koniecznego" wydatku nie awansował na Nowy Rok według zwyczaju żaden z urzędników krajowych przy kolejach Łupkowskiej, Dniestrzańskiej i Leluchowskiej. Zapytać się godzi, w jaki też sposób odbywa się nadzór rządowy nad kolejami, subwencjonowanemi przez państwo. Gdy kolej Łupkowska, pobierając przeszło milion złr. zapomogi państwowej, śmie i może wyrzucać dziesięć tysięcy złr. na tak wysokie remuneracje dla kilku swych dyrekcyjnych urzędników, dotowanych już rocznemi i po kilka tysięcy złr. wynoszącemi pensjami? I czy nie jest to łupem grosza publicznego, składanego przez opodatkowanych na rzecz potrzeb państwa? Ten tajemny podział łupu odsłania istotne przyczyny, dlaczego panowie ci nie chcą się zgodzić na przeniesienie dyrekcyj kolejowych do kraju.

**Bank ruski.** Od kilku dni krążą wieści o odkrytych nieporządkach w tej instytucji, które wskutek doniesienia ze strony byłych urzędników tegoż zakładu są obecnie przedmiotem dochodzenia karnego. Sprawa dotyczy głównie oddziału magazynowego, strzeżonego przez dyrektora Karola Michałka i kupca p. Adolfa Kindlera, jak również zestawiania bilansu tego zakładu.

**Sprzeniewierzenie.** Woźny filii galic. banku hipotecznego w Czerniowcach, Demeter Ferdynand, zbiegł dnia 6. bm. z listem pieniężnym, zawierającym 1500 złr., który mu powierzono w biurze, by oddał na pocztę.

**Sprostowanie.** Otrzymujemy pismo następujące: W nrze 7. z dnia 9. stycznia podniosła redakcja w Kronice fakt rzadkiej ofiarności ze strony żydów jezierzańskich, którzy mieli złożyć 1400 złr., które zginęły poczmistrzowi tutejszemu z kasy. Fakt ten należy sprostować: Poczmistrzowi bowiem nie zginęło 1400 złr., ale zabrakło w kasie, a żydzi rzeczywiście złożyli tę sumę, ale za wystawieniem weksla przez ks. Tyssyńskiego, szwagra poczmistrza.

---

**Kraków** 10. stycznia. Wczorajszy obchód rocznicy założenia Koła artystyczno-literackiego, zgromadził w lokalu Towarzystwa licznych członków i wypadł świetnie pod każdym względem. O godz. 8mej odbył się formalny koncert, złożony z utworów muzycznych gościa Koła, p. Zygmunta Noskowskiego, przeplatany deklamacją. Na wstępie wypowiedział znany artysta-malarz p. Saturnin Świeżyński utwór własny p. t. „Trzy gwiazdy" gawęda pielgrzyma. Następnie wykonano kwartet fortepianowy Noskowskiego op. 8 D-moll. Znany ten już z sali koncertowej śliczny utwór, wykonano w całości, tj. „Allegro con brio, „Molto Andante cantabile," „Moderato" i „Finale." Powszechnie podobała się część czwarta, której środek stanowi ładny ludowy Krakowiak. Serdecznie w Kole witany gość z Warszawy, zagrał potem Berceuse (kołysanka) op. 11. g moll na skrzypce z tow. fortepianu i huczne zbierał oklaski.

**O mordercy zawodowym Schenku**, o którego uwięzieniu donieśliśmy we wczorajszych telegramach, nowe nas dochodzą szczegóły: Hugon Schenk podejrzany jest, oprócz skrytobójstwa, spełnionego na kucharce Teresie Ketterl z Monachjum, o trzy inne morderstwa, mianowicie: kucharki Katarzyny Timal, pokojówki Józefy Timal, bratanicy poprzedniej, i czwartej jeszcze kobiety, niewiadomego nazwiska, której zwłoki znaleziono w lipcu 1879 koło Payerbach. Ostatnie morderstwo popełnił na osobie Teresy Ketterl z Monachjum, służącej już od kilku lat u koncypisty ministerstwa skarbu, Ottokara bar. Buschmana. Z początkiem lipca wyjechał bar. Buschman do Włoch, zostawiwszy na opiece kucharki swe mieszkanie. Powróciwszy 20. sierpnia z podróży, zastał ku swemu zdziwieniu drzwi zamknięte, a po otworzeniu ich przy pomocy ślusarza, zastał w kuchni wszystko w największym nieładzie. Zdziwienie p. Buschmana było tem większe, iż znał swą kucharkę, jako osobę wzorową i punktualną. Kucharki nie było. Mieszkańcy domu widzieli ją po raz ostatni dn. 4. sierpnia, a dochodzenia policyjne potwierdziły, że widziano ją po raz ostatni tegoż dnia o godz. 6 wieczorem w towarzystwie mężczyzny, około 30—36 lat mającego, w którego towarzystwie od pewnego czasu często przebywała.

Znajomość tę zawiązała Ketterl za pośrednictwem anonsów, pragnąc wyjść za mąż. Pomiędzy rzeczami do niej należącemi znaleziono wiele listów, zawierających odpowiedzi na umieszczane przez nią anonse.

Dnia 4. sierpnia z. r. zwierzyła się kucharka kilku mieszkańcom tego samego domu, iż ma zamiar odbyć dla przyjemności podróż do Linzu, Salzburga lub Semeringu, i że powróci za dni kilka, na każdy sposób przed powrotem swojego pana. Widziano ją tegoż dnia około godziny 6ej wieczorem, gdy dom opuszczała. Miała przy sobie złoty emaljowany zegarek, złoty łańcuszek, dużo pierścieni i bransolet, a prócz tego wzięła z sobą książeczkę kasy oszczędności na kwotę 1.177 złr. 86 ct. opiewającą. Teresa Ketterl służyła w znakomitych domach i złożyła sobie mająteczek, który umieściła częścią w kasie oszczędności, częścią w kosztownościach. Skonstatowano następnie, że w dwa dni później, t. j. dnia 6. sierpnia, książeczkę wymieniano w kasie oszczędności na gotówkę. Ważną była ta okoliczność, że baron Buschman, odjeżdżając do Włoch, ponostawił w domu małego pieska, ratlera maści żółtej. Podług zeznań mieszkańców domu miała go kucharka w dniu swojego odjazdu zabrać i nieść w umyślnie na ten cel kupionym koszu. Kosz ten znaleziono dnia 10. sierpnia w wagonie powracającego z Paryża do Wiednia pociągu kurjerskiego. Kosz był wprawdzie próżny, ale znaleziono w nim włosy żółte w wielkie ilości, dowodzące, że musi to być ten sam kosz, w którym kucharka wyniosła dnia 4. sierpnia ratlera.

T. Ketterl znikła i pomimo najściślejszych poszukiwań nie udało się odnaleźć ani miejsca jej pobytu, ani tajemnicnego nieznajomego, w którego towarzystwie dom opuściła. Nieznajomego, który, jak to Ketterl przy sposobności opowiadała, przyrzekł się z nią ożenić, opisują jako mężczyznę około lat 30 mającego, dobrej tuszy, z pięknym ciemno-blond zarostem i jaśniejszego cokolwiek koloru włosem na głowie, eleganckiej powierzchowności. Teresa Ketterl była wzrostu małego, nikła, a w chwili gdy dom opuszczała miała na sobie ciemno-czerwoną suknię perkalową, kapelusz słomiany z czarnemi piórami, parasolkę i mantylę. Po szczegółach przytoczonych natrafiono na trop mordercy. Ten najpierw udał się do Pragi, następnie powrócił do Lincu, gdzie już pozostał. Dochodzenie prowadzono z największą przezornością, a 8. b. m. udali się wiedeńscy urzędnicy policyjni do Lincu, by mordercę aresztować. Schenk tymczasem wyjechał do Wiednia, gdzie d. 9. b. m. rano został pochwycony i aresztowany.

**Przedsiębiorstwo spadkowe.** Nieraz zdarza się słyszeć o różnych sukcesjach amerykańskich, o których wydobyciu nikt nie myśli, z obawy gruszek na wierzbie. Jak donoszą pisma warszawskie, znaleźli się jednak trzej odważni ludzi: pp. Domeradzki adwokat, Achmentjew z Kaukazu, oraz Jakób Jedwabnik, przedsiębiorczy młodzieniec, którzy postanowili zająć się tą sprawą. Panowie ci przez długi czas wyszukiwali rozmaitych sukcesorów, brali od nich plenipotencje na wydobycie zagranicznych spadków, zadowalniając się na razie obietnicą pisemną pewnego procentu. Obecnie oryginalna ta spółka wybiera się już w podróż po miljony i posiada plenipotencję od domniemanych spadkobierców: Sułkowskiego, Goldflamma, Amzla, Koszutskiego i Rozwadowskiego.

Sułkowskiego spadek datuje się od r. 1837 i już raz sukcesorowie (w r. 1860) docierali do źródła, lecz napróżno. Wspomnieni przedsiębiorcy zgodzili się ze sukcesorami tego spadku, w liczbie 18 osób, wydobyć owe 30 miljonów za otrzymaniem 20% od całej sumy. — Drugi spadek, Goldflamma, wynosi 5 miljonów dolarów. Goldflamm wyemigrował przed 30 laty z kraju i umarł bezdzietnie w Stanie Illinois. Przedsiębiorcy co do tego spadku otrzymali 8 plenipotencyj, godząc się na 5%. — Spadek Amzla, mający wynosić miljon funtów sterlin., liczy dwóch sukcesorów, od których mają otrzymać przedsiębiorcy 20% całej sumy. Amzel, jako ubogi izraelita, wyemigrowawszy za granicę, przyjął religję chrześciańską, miał nawet być jakimś dostojnikiem kościelnym i umarł w Anglji, pozostawiając książęcą fortunę.

**Spadek po przekupce.** W tych dniach zmarła w Warszawie Kunegunda S. Była ona przekupką i handlowała wyłącznie sadłem i słoniną. Proceder ten musiał jej przynosić niezgorsze zyski, kiedy kształciła swoją córkę na jednej z pierwszych pensyj warszawskich i w ciągu ośmiu lat płaciła od dziewczynki po 500 rs. rocznie. Dziewczę bardzo przystojne poślubiło w roku zeszłym jednego z obywateli ziemskich w Łomżyńskiem, który swoją przyszłą małżonkę poznał na wieczorze tańcującym u przełożonej pensji. Przekupka dała na wyprawę córki 2000 rs., sama zaś na ślubie nie była. Pan zięć niebardzo był rad ze świekry — przekupki, lecz nie mógł się skarżyć na jej natręctwo, ponieważ pani Kunegunda nie myślała wcale dzieci odwiedzać, ograniczając się jedynie na otrzymywaniu listów od córki. Pan *** ożeniwszy się jedynie z miłości, ani przypuszczał, iż robi majątkowo świetną partję. Obecnie, po otworzeniu testamentu przekupki, okazało się, że spadek po niej, umieszczony w różnych sumach hipotecznych, wynosi 45.000 rs. Majątek ten w całości przypada pani ***.

**Prorok Mahdi.** Z autentycznego źródła dowiadujemy się ciekawych szczegółów do biografji mieniącego się nowym prorokiem naczelnika, który podniósłszy sztandar powstania przeciw władzy kedywa w Sudanie, gromadzi około siebie tłumy sfanatyzowanych zwolenników. Publicystyka europejska niesprawiedliwie ocenia Mahdiego. Nazywa on się właściwie Mohamet Achmet i jest synem Mehdi Mohometa. W Kairze w najwyższej szkole Islamizmu, Gamat el Arhar, był on nauczycielem, czyli Hodżą prawa cywilnego muzułmańskiego, Cheriech. Wtedy to wicekról Izmaił pasza, chciał przywłaszczyć sobie wszystkie dochody religijne, a gdy wszyscy najwyżsi dostojnicy duchowni, ulemi, przekupieni, lub też z obawy wygnania i sławnej czarnej kawy Izmaiła, zgodzili się na to i podpisali dekret, oddający kedywowi raz na zawsze cały majątek religijny, jeden tylko Mohamet Achmet wolał ratować się ucieczką i pójść na wygnanie w najniegodziwszy klimat Nubji, niżeli połączyć swój podpis z innemi, i zaprotestował przeciw nadużyciu, którego żaden inny władca muzułmański nie śmiałby popełnić. W ciągu kilku lat pobytu w tamtych stronach, dokąd go już głośna sława jego cnót i nauki poprzedziła, wzrósł jego wpływ bardzo. Na pograniczu Nubji jest mała prowincja Fejzonglu, gdzie klimat jest tak okropny, że w kilku latach najzdrowszego człowieka czyni kaleką. Jest to Sybir egipski i tam to wysyłał Izmaił najznaczniejszych ludzi na wygnanie. Doborowem tem gronem otoczył się Mohamet Achmet, a rząd egipski wtedy już przewidział niebezpieczeństwo i ogłosił go umyślnie fałszywym prorokiem, aby zaraz na pierwszym kroku zdyskredytować go w oczach Muzułmanów. Dopiero powstanie wojskowe, podniesione przez Arabiego, dało poznać kim jest Mohamet Achmet; albowiem napisał on wówczas list do Arabiego, w którym ostrzega go, że tylko opierając się na zasadzie praw wielkiego proroka i przy poszanowaniu życia, mienia i religji chrześcian na wschodzie, mogłoby się udać uwolnić Egipt od panowania dynastji Izmaiła. Ten list znajduje się w papierach, zabranych Arabiemu. Handlarze, kupczący niewolnikami, opłacając się urzędnikom egipskim w Sudanie, wyprawiali formalne polowania na murzynów; pobór podatków zależał od kaprysu urzędników, bo żadnej kontroli nie było i oto są przyczyny, które przygotowały wybuch i dzięki tylko wielkiemu wpływowi Mohameta Achmeta, że otoczywszy się najdzielniejszemi siłami z pośród wy-

---

naprzeciw ukochanego i zaledwo była wstanie podać mu rękę.

— Anno, czy serce twoje należy jeszcze do mnie, jak niegdyś? — spytał Hartwood wzruszony.

Usta jej milczały, ale wzrok, jakim na niego popatrzyła, był wymowniejszym od wszelkich wynurzeń.

— Panie Hamilton — zwrócił się Hartwood do Hamiltona — Pytałeś mię się pan przy ostatniem naszem spotkaniu, jakie zamiary miałem co do pańskiej córki. Wówczas wstrzymałem się z prawdziwą odpowiedzią, bo byłem tylko pańskim pomocnikiem, dziś odpowiem panu. Żądam córki pańskiej za żonę, czy odmówisz jej komendantowi Bristolu?

— Weź pan, weź pan ją sobie, życzę panu wszystkiego najlepszego z nią — odpowiedział.

Hartwood przyciągnął ją ku sobie, a ona z płaczem rzuciła mu się na piersi.

— I tyżbyś mógł był mnie opuścić, niedobry? A jabym była umarła z żalu i bólu.

— Wiem, najdroższa. Po bitwie pod Naseby przekradłem się przebrany do miasta i dowiedziałem się od doktora Filpsa o twojej słabości i zwątpieniu, ale nie mogłem ci wówczas oszczędzić tego bólu. Gdybyś była wiedziała, że ja żyję, byłabyś prędko wyzdrowiała, a tem samem jeszcze przed wzięciem Bristolu została żoną tego człowieka, którego już dosięgnął jego sprawiedliwy. Bóg ciężko doświadcza swe dzieci, ale kto mu zaufa, tego w końcu doprowadza do szczęścia, a wspaniale okazał swą dobroć na nas i na naszej świętej sprawie.

Wyprostował się, a szlachetne natchnienie promieniało mu z oczu, gdy przyciskając do piersi narzeczoną, mówił podniesionym głosem:

— Wszystko to już nasze, o cośmy się dobijali nigdy nieustającą odwagą, za cośmy cierpieli, bili się i krew przelewali. Nieprzyjaciele ustąpili wszędzie przed mieczami wojowników Boga; wolnym jest kraj, wolny kościół i wiara, a pod protektoratem wielkiego Cromwella zapanuje znowu pokój w tych krajach, pogodzą się zwaśnione umysły, szczęście i spokój zawładnie sercami. Słowo boskie, czyste i niesfałszowane, będą głosili wiernym i królestwo niebieskie będzie na ziemi.

KONIEC.

grańców, zdołał, stanąwszy u steru powstania, zaprowadzić porządek, ustalić władzę, a co najważniejsza, uśmierzyć mściwość i okrucieństwo muzułmanów. Anglja uznała wartość tego człowieka i zrozumiała, że misja jego dopiero się rozpoczęła; dlatego też zaczęto już wchodzić z nim w rokowania, a rzecz naturalna, że na pierwszym tychże planie są handlowe korzyści angielskie. Jako dowód zapobiegania i postępowania Mohameta Achmeta służy dostatecznie ta okoliczność, iż nikt z Europejczyków, ani z naszej religji, nie był zabity, ani uwięziony, jak to z początku usiłowały [illegible] i rozgłosić egipskie korespondencje do rozmaitych dzienników.

**O pobycie Swirydowa w więzieniu** tak pisze pewien dziennik rosyjski: Przestępca siedział sobie w więzieniu, jak „w malinie", otoczony zbytkiem, jadł najwyszukańsze potrawy i pił wina w wysokich gatunkach. W kryminale cieszył się takiem współczuciem, jak bohater. W czasie pobytu w więzieniu przypadły jego imieniny. Ze wszech stron posypały się powinszowania, przysłano mu około 300 tortów, które [illegible] solenizant rozdzielił pomiędzy aresztantów. — Co też pomyśleli sobie ci ludzie? Czy nie przyszło im na myśl, że nastały już złote czasy, w których przestępstwo kryminalne budzi w społeczeństwie sympatję. [illegible] Swiridow skazany jest na areszt domowy.

**Nasi mormoni.** *New-York Herald* zawiadamia, iż pośród rozproszonych po północnych stanach mormonów, znajduje się kilkanaście rodzin polskich, które [illegible] gmin żydowskich, a ci zażądali rozwiązania węzłów gorszących. [illegible] iż dwie osoby [illegible] zatrzymując przy sobie po jednej żonie.

**Wichrowata egzekucja.** Gmina Felso Nyarad na Węgrzech, w komitacie borsodskim, nie wypłacała podatków rządowych. Egzekutor przybywszy na miejsce kazał otworzyć kościół i zabrał kościelne sprzęty, oraz szaty kapłańskie w celu zlicytowania takowych. [illegible] skargę do biskupa jagierskiego.

**Aktorka w zastawie.** Korespondent *Gazety Polskiej* pisze pomiędzy innemi ze Zdołbunowa, w guberni wołyńskiej: Przybyła tu tej zimy trupa dramatyczna, która po pewnym czasie „teatrem". Otóż teatr ten składa się z dwóch par małżonków, z jednego cylindra [illegible]

**O straszne katastrofie** donosi depesza z Nowego Jorku: Dnia 7. bm. zgorzał w Belleville, w Stanie Illinois, klasztor [illegible]

**Najwieższym wybrykiem mody** są parasolki [illegible]

**Kalakaua,** król Honolulu, wysłał swoją kapelę na wystawę [illegible] do Berlina.

## Wiadomości literackie i artystyczne.

**Teatr.** Dziś w piątek dnia 11. stycznia: „Gęsi i Gąski," komedja w 5 aktach przez Michała Bałuckiego.

W **Wieliczce** odegrają amatorowie w niedzielę 13. bm. „Zagrodę Sobkową". Początek o godzinie w pół do siódmej wieczorem.

**«Sokrates.»** *Kurjer Warszawski* zaznacza pogłoskę, iż Teofil Lenartowicz wykończył pięcioaktowy dramat: „Sokrates" i przeznacza go dla sceny warszawskiej.

W **Kijowie** [illegible]

**Kalendarze Nowoleckiego.** [illegible]

**Wędrowiec** Nr. 1. [illegible]

**Salomon Lewental** w Warszawie otrzymał pozwolenie [illegible]

**Dziennik Łódzki.** [illegible]

Z drugiej zaś strony dziennik ten występuje jako pierwsze pismo polskie, mające [illegible]

lone dotąd żywioły społeczne, skupić je przy ogniskach wspólnej pracy i wspólnych celów. Dla tych względów *Dziennik Łódzki* uważamy nie za pismo prowincjonalne, lecz za organ ogólno krajowy, wielce zasługujący w ręku każdego, kto tylko interesuje się sprawą i losami naszego przemysłu. Z przyjemnością też stwierdzamy w tem miejscu, że redakcja tegoż dziennika w taki właśnie sposób pojmuje swoje zadanie.

„Wydawnictwo nasze — czytamy we wstępnem słowie pierwszego numeru — nie może posiadać charakteru wyłącznie prowincjonalnego, lecz stać się musi ogólnym organem krajowego przemysłu i handlu."

[illegible] w Łodzi, nie w Warszawie, to rzecz zupełnie naturalna, bo tylko Łódź jest sercem tego przemysłu i handlu. Zgodnie z programem, pierwszy numer zawiera [illegible] artykuł bieżący ekonomiczny o przesileniach, bogatą kronikę przemysłowo-społeczną, korespondencje z Tomaszowa Rawskiego i innych miast fabrycznych, oraz oryginalne depesze polityczne i handlowe.

## Ruch stowarzyszeń.

Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego odbędzie się jutro w sobotę o godz. 6 wieczorem w sali [illegible] muzeum przemysłowego w ratuszu. Na porządku dziennym: Sprawozdanie [illegible]

**Stanisławów** 10. stycznia. Walne zgromadzenie oddziału stanisławowskiego Towarzystwa Rodzina odbędzie się w sali radnej miejskiej dnia 20. bm. o godzinie 4. po południu. Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie z czynności wydziału. 2. Wybór wydziału [illegible]. 3. Przyjęcie do wiadomości przyjętych członków przez wydział. 4. Wybór komisji do sprawozdania rachunków oddziału. 5. Uchwalenie budżetu na r. 1884. Uchwalenie zasady, według jakiej wydział ma [illegible] funduszem. 7. Wnioski.

## Z izby sądowej.

**Lwów** 9. stycznia. *(Obraza czci).* Dnia 9. bm. odbyła się przed trybunałem karnym drugiej instancji, pod przewodnictwem radcy Mogilnickiego, rozprawa apelacyjna p. Antoniego Petrykiewicza, sekretarza ks. Sapiehy, przeciw Antoniemu Kukulskiemu, lekarzowi, o obrazę czci z §. 487 i 496 u. k.

Dr. Kukulski został w sierpniu r. z. wyrokiem pierwszej instancji skazany na karę 6-dniowego aresztu, za obrazę czci p. Petrykiewicza. Obie strony wniosły apelację. [illegible] *Strażnicy,* [illegible]

**Wiedeń** 8. stycznia. *(Przyczynek do sprawy pojedynku Bathyanięgo z Rosenbergiem).* [illegible]

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Oferty na dostawę oleju.** Kolej Przemysko-Łupkowska rozpisuje konkurs na dostawę 200 cetnarów metrycznych oleju rzepakowego do smarowania, 150 ctnr. metr. oleju rzepakowego do palenia i 25 ctnr. metr. oleju lnianego w czasie od dnia 1. lutego do dnia 31. grudnia r. b. [illegible] „Direction der Ersten Ungarisch-galizischen Eisenbahn in Wien", gdzie [illegible] można [illegible]

**Zalesienie wydm piaszczystych.** P. Emil Hołowkiewicz [illegible] około zalesienia wydm piaszczystych. [illegible] 1,526.000 [illegible]

starostę p. Biesiadzkiego, okazuje wszelką gotowość do ofiar i pracy. Najlepszym na to dowodem jest fakt, że w Radzie powiatowej niskiej jeden z włościan proprio motu wniósł udzielenie remuneracji leśniczemu powiatowemu, za usilną i skuteczną pracę około zalesienia wydm piaszczystych. Włościanie stanowili większość na tem posiedzeniu i wszyscy głosowali za remuneracją. Także pomyślnie prowadzone były w roku 1883 roboty w powiecie Tarnobrzeskim, na obszarze 13 gmin wiejskich. W 10 szkółkach sosnowych wypielęgnowano 2,401.000 sadzonek. Z tego wydano 1,636.600 sadzonek na zalesienie 224 morgów. Za te wszystkie rezultaty wdzięczne uznanie należy się głównemu kierownikowi robót, p. Emilowi Hołowkiewiczowi, autorowi znanego dzieła o wydmach. Na rok 1884 proponuje inspektorat lasowy więcej robót, i z tego powodu prosi o większy o kilka set złr. zasiłek z funduszu krajowego.

**Tarnowska spółka handlu skór** otrzymała z funduszu krajowego 500 złr. jako subwencję, a 3000 złr. jako pożyczkę.

# Przegląd polityczny.

**Lwów 11. stycznia.**

Pod tytułem „lewica i Polacy" zamieszcza *Politik* artykuł, w którym dowodzi nienaturalności sojuszu Polaków z Niemcami na zasadzie liberalizmu, wyrażając oraz przekonanie, że Polacy istotnie nie dadzą się namówić do podobnego sojuszu, który nie mógłby mieć za podstawę ogólnego dobra Austrji, gdy przedewszystkiem Polakom zależy obecnie na utrzymaniu tej monarchii. Znany artykuł *Wiener Allg. Ztg.*, proponujący to przymierze, nazywa ona za warszawską *Gazetą Polską* noworocznem „zaproszeniem do prenumeraty." Natomiast *W. Allg. Ztg.* omawia znowu nową kombinację stronnictw w Radzie państwa i grozi Czechom, że w takim razie skończyłoby się ich panowanie w Czechach.

[illegible] młodego nauczyciela, nie przyjmując ze swej strony wobec niego żadnych zobowiązań. Przełożona władza ma prawo suplenta nietylko każdej chwili z miejsca na miejsce przenosić, ale także liczbę jego godzin zmniejszyć, a tem samem od razu zniżyć mu remunerację. Wskutek tego potworzono u nas najdziwaczniejsze kategorje suplentów, półsuplentów [illegible]

[illegible] zapytywał węg. ministerstwo wyznań, czyli też nie chciałoby ono przy uregulowaniu żydowskich stosunków wyznaniowych postępować według jednakowych zasad.

Sejm zagrzebski obraduje dalej nad budżetem. Markowicz, z umiarkowanej opozycji, wystąpił przeciw przedłożeniu i twierdził, że rząd obecny pragnie ograniczyć prawa i autonomię Kroatów na korzyść Węgrów. On i jego partja walczyć będą przeciw temu.

*Deutsche Ztg.* dowiaduje się z najlepszego źródła, że kilku austrjackich feudalnych arystokratów, pomiędzy tymi obydwaj książęta Lichtensteinowie, przyrzekło swoim przyjaciołom politycznym pod słowem honoru, iż przybędą do węgierskiej Izby magnatów i będą głosować przeciw przedłożeniu rządowemu.

Deputowany konserwatywny, hr. Albert Apponyi oświadczył w *Pesti Naplo*, iż potępia stanowczo zabiegi, skierowane do ściągnięcia do Izby wyższej tych członków arystokracji austrjackiej, którzy posiadają indygenat węgierski. Tym sposobem zostałby wytworzony niebezpieczny precedens, który mógłby być później wyzyskany przeciw Węgrom. W sprawach wewnętrznych Węgier powinni rozstrzygać tylko obywatele węgierscy.

Do *Presse* donoszą pocztą do granicy: W skutek zeznań pewnego woźnicy, wpadnięto na ślad morderców Sudiejkina. Wszystkich pięciu aresztowano. Obiega pogłoska, że przeszłej środy usiłowano wykonać zamach skrytobójczy na oberpoliemajstra Gressera.

Według wiadomości *Pol. Corresp.* z Petersburga, Giers miał odkryć olbrzymie nadużycia w Azji środkowej z czasów jenerała Kaufmana, a między innemi skonstatował, że droga z Taszkientu do Orenburga, na której utrzymanie rok rocznie znaczne szły sumy, wcale nie istnieje.

Z Rzymu donoszą dnia 9. tm.: Orszak ciągnący ku Panteonowi, składa się blizko z 25.000 osób wraz ze stowarzyszeniami politycznemi i robotniczemi. O godzinie 11 stanęło czoło orszaku t. j. municypalność rzymska, komitet centralny pielgrzymów, senatorowie, deputowani i delegaci kolonij włoskich w Panteonie. Kościół jest czarno udrapowany i oświecony świecami woskowemi i spirytusowemi płomieniami. Weterani otaczają grobowiec, przed którym stoi grenadjer z czasów Karola Alberta, do którego król przemówił dziś rano kilka słów uprzejmych. Orszak postępuje zwolna koło grobowca, na którym wybrane umyślnie w tym celu komisje składają wieńce, z których wyszczególniają się osobliwie wieńce rodziny królewskiej, miasta Rzymu i armji terytorjalnej. Grobowiec pokryty jest cały wieńcami. Orszak wychodzi z Panteonu drugą bramą, gdzie się rozprasza w porządku. W kościele obecni są wszyscy członkowie rad komunalnych rzymskich i prowincjonalnych z wyjątkiem kilku klerykałów, oraz wielka liczba burmistrzów włoskich. Nabożne milczenie przerywają tylko dźwięki muzyk przegrywających pieśni patrjotyczne. W orszaku znajduje się 1.500 chorągwi i 80 kapel. Demonstracja ta wyrobiła się w prawdziwą apoteozę Wiktora Emanuela.

Hr. Greppi po krótkim pobycie w Wiedniu ruszy dalej do Petersburga. Ma on zapewnić rząd rosyjski, że przyłączenie się Włoch do austro niemieckiego przymierza ma na celu zamiary pokojowe, i że Włochy wielkie znaczenie przywiązują do tego, aby z Rosją przyjazne utrzymać stosunki.

Według oficjalnych zapewnień, z końcem kwietnia, lub w pierwszych dniach maja należy się spodziewać przybycia do Berlina królestwa włoskich. Z tej samej strony podnoszą tę okoliczność, że papież nie podziękował cesarzowi Wilhelmowi z powodu wizyty złożonej w Watykanie przez cesarzewicza niemieckiego, jak to uczynił król Humbert.

Papież przyjmował na audjencji 9. b. m. biskupa z Szamos Ujvar, jak wiadomo, wielkiego przyjaciela Tiszy.

*Pol. Corr.* donosi, że na wiosnę przyszłą z powrotem z Berlina król Humbert odwidzi króla saskiego w Dreznie.

Kilka dzienników greckich wzywa Rosję i Grecję, aby poparty bronią i amunicją Abisyńczyków, którzy należą także do kościoła greckiego.

Na ostatniej konferencji gabinetu angielskiego postanowiono żądać od powag militarnych zdania co do liczby wojsk, jakichby potrzeba do ewentualnej obrony Górnego Egiptu.

Były kierownik bułgarskiego ministerstwa wojny, znany ze swego sporu z księciem, podpułkownik Rediger, wyjechał onegdaj z Sofii.

Gordon pasza, uważany za powagę co do Sudanu miał oświadczyć korespondentowi *Pall Mall Gazette*, że opuszczenie Sudanu było by zbrodnią wobec Egiptu. Cała załoga i część ludności europejskiej Chartum skazanaby była na rzeź. Wschodni Sudan jest koniecznie potrzebny dla Egiptu, W razie pozostawienia Sudanu Mahdiemu, cały Egipt jest stracony. Mahdi nie potrzebuje maszerować na północ. Ludność Egiptu, Arabia, Syrja powstanie przeciw Turkom, Europejczykom i chrześcianom. Chcieć powstrzymać Mahdiego przez ufortyfikowanie Wadyhalfy, znaczy tyle, co chcieć powstrzyma utwierdzeniem miasta zarazę. Chartum musi być bądź co bądź bronione, Zródłem klęski Egiptu nie jest Chartum, lecz Kair. Niedołęztwo rządu spowodowało klęskę Sudanu, wschodni Sudan może być ocalony, jeżeli w Kairze rząd pochwyci żelazna ręka. Sudańczycy łatwo dadzą sobą rządzić, lecz chcą być traktowani po ludzku. Powstanie ich i wpływ Mahdiego jest skutkiem tyraństwa paszów, ale nie ma w sobie powodów religijnych. *Pall Mall Gazette* wzywa rząd, aby odstąpił od myśli ustąpienia Sudanu i dał Gordonowi carte blanche do działania.

Z Aleksandrji donoszą, że transport wojsk przeznaczonych do obrony granicy koło Assuan, rozpoczął się na parowcach, wynajętych od towarzystwa żeglugi Czok. Wojsko to nie ma zresztą zostać na granicy, ale o ile pozwolą na to względy zaprowiantowania, postępować będzie w górę doliną Nilu. Suakim zaopatrzone zostało w świeże mięso, albowiem Sartorjuszowi paszy udało się na wycieczce rekonesansowej odbić nieprzyjacielowi wielką ilość wołów i owiec. Gdy Sartorjusz powracał następnie do Suakim ze zdobytem bydłem, przyjęła go ludność objawami niezmiernej radości.

Ze Stambułu piszą do *Pol. Corr.*, że Porta nie zdecyduje się ani na większą wyprawę morską, ani na wysłanie wojsk do Sudanu, tak ze względów politycznych, jak i ze względu na brak finansów.

# Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D.) **Wiedeń** 11. stycznia. Justyn hr. Koziebrodzki mianowany został dożywotnim członkiem Izby panów.

(D.) **Wiedeń** 11. stycznia. Wczoraj wieczorem popełniono na Mariahilferstrasse okropne morderstwo. O godzinie pół do 6tej wpadło dwóch łotrów do kantoru Henryka Eiserta. W rozmowie zasypał jeden z nich właścicielowi oczy piaskiem i uderzywszy siekierą w głowę, zranił go śmiertelnie, poczem obydwaj opryszki rzucili się na dwóch synów i guwernantkę francuską, która podówczas była w kantorze. Starszego, jedynaście lat liczącego syna Eiserta, zamordowali, guwernantkę zaś i ośmioletniego chłopca zranili niebezpiecznie. Potem zrabowali kantor i umknęli. Strata wynosi około 10.000 złr. Z powodu tego morderczego napadu panuje tu niesłychane wzburzenie.

(D.) **Wiedeń** 11. stycznia. Namiestnik p. Zaleski wyjechał wczoraj na ośm dni do Paryża.

(D) **Wiedeń** 11. stycznia. W dzisiejszych dziennikach i na giełdzie ogłosiła dyrekcja Zakładu kredyt. włośc., że celem uchylenia niedogodności, powstałych w skutek zbyt wielu miejsc płatniczych, wszelkie dotąd jeszcze nie ściągnięte kupony i listy wylosowane wypłacać będzie bezzwłocznie tylko w kasie centralnej zakładu we Lwowie.

(D) **Wiedeń** 11. stycznia. *Deutsche Ztg* donosi, że ministrowie będą głosować przeciw wnioskowi Wurmbranda, ponieważ tenże wcale pojęcia mowy państwowej nie definjuje.

**Berno** 11. stycznia. Ministerstwo oświaty zbiera dokładne daty, odnoszące się do stosunków wyznawców kościoła rz. kat., celem uregulowania kongruy, funduszu religijnego i prawa patronatu.

**Budapeszt** 11. stycznia. Mimo, że wczoraj upadł wniosek o małżeństwach mięszanych, spodziewa się minister ustawę tę jeszcze przeprowadzić.

**Petersburg** 11. stycznia. (Pocztą do granicy.) Na giełdzie obiega pogłoska, że Degajew stawił się u policmajstra. Twierdzi on, że pod groźbą śmierci zmuszono go do udziału w tem morderstwie.

Synod popiera w radzie państwa udzielenie subwencji dla cerkwi prawosławnej w Pradze.

**Berlin** 11. stycznia. *Vossische Ztg* donosi, że wkrótce nastąpi obsadzenie arcybiskupstwa poznańskiego, ponieważ prymas Ledóchowski w miejsce zmarłego kardynała Delusa ma otrzymać biskupstwo w Palestrinie „sub urbi."

(Palestrina, miasto w prowincji rzymskiej, na południe od Tivoli, liczy 6015 mieszkańców (1871). Zbudowane zostało na gruzach świątyni Fortuny.)

# Telegramy biura koresp.

**Wiedeń** 11. stycznia. Pismo odręczne cesarskie z 9. stycznia powołuje szambelana hr. Kolowrata, bar. Ernesta Walterskirchena, na dziedzicznych członków Izby wyższej, jako dożywotnich zaś pensjonowanego szefa sekcji bar. Buschmana, posła hr. Choteka, dyrektora muzeum radcę Eitelbergera, tajnego radcę hr. Fuggera, właściciela dóbr bar. Gondola Ghetaldiego, opata Hauswirtha, właściciela dóbr, jenerała Koziebrodzkiego i jeneralnego dyrektora kolei południowej Schülera. Po południu o godz. 5¼. wpadli do kantoru Eiserta na ożywionej Mariahilferstrasse, 2 ludzie rzucili mu w oczy piasek i zraniwszy go śmiertelnie zrabowali pulares. Na krzyki przybiegła z pokoju sąsiedniego guwernantka z dwojgiem dzieci; pierwsza i jedno z dzieci zostali ciężko ranieni, drugie dziecko zabito toporem. Według zeznań Eiserta w zamachu brała udział także trzecia osoba. Sprawcom zamachu udało się umknąć.

W domu pod l. 76 na Taborstrasse powstał z nieostrożności pożar, który z powodu ukrywania go przez sprawców przybrał wielkie rozmiary. Magazyn maszyn i warstat trumien znajdujący się w domu zniszczony. Mieszkańcy domów sąsiednich zostali delożowani. O północy pożar zlokalizowano.

**Wiedeń** 11. stycznia. Poszukiwane indywiduum obwinione o udział w morderstwie na Mariahilf ma być identyczne z' ogrodnikiem Józefem Pangratz, urodzonym w Güns na Węgrzech.

**Budapeszt** 11. stycznia. Senat uchwalił na wniosek komisji weryfikacyjnej uznać wszystkie petycyje o powołanie do Izby z wyjątkiem petycji Wolkensteina, który nie ma prawa indygenatu. Rozprawa nad ustawą o małżeństwach mięszanych odbędzie się w sobotę.

**Petersburg** 11. stycznia. Dzienniki donoszą, że Rada państwa zniżyła budżet na r. 1884 w pozycji intendantury o 6½, artylerji o 1½, ministerstwa marynarki o 5½ miljonów.

*Deutsche Ztg.* dowiaduje się, że prof. Martens, weźmie udział jako reprezentant ministerstwa spraw zewnętrznych w pracach komisji żydowskiej.

**Paryż** 11. Senat wybrał 135 głosami na 153 prezydentem Leroyer'go, wybór zastępcy z powodu niedostatecznej ilości głosujących annulowany. Izba wybrała wiceprezydentami Spullera, Philippoteaux i Floqueta. Rząd będzie żądać pozwolenia do ścigania deputowanego Falandier, dyrektora „Republique Democratique Sociale.

**Paryż** 11. stycznia. Hrabia Paryża odjechał wczoraj wieczorem do Hiszpanji. Według dzienników monarchicznych, wręczony został hrabiemu adres ligi rojalistycznej. Odezwało się przytem kilka okrzyków: „Niech żyje hrabia Paryża! Niech żyje król!" Aresztowano 3—4 osoby.

Podług *Voitaire'a*, na wiadomość o zamierzonej demonstracji rozdzielono wprawdzie karty z zaproszeniami, ale odjazd hrabiego Paryża odbył się bez żadnego zajścia. Dziennik ten zaręcza, że hrabia nie wiedział o zaproszeniach, chciał on wyjechać incognito i nie przyjmował nikogo. Hrabia zabawi w podróży 14 dni. Odjeżdża on zaproszony przez króla Alfonsa wprost do Madrytu, poczem odwidzi księcia Montpensier w Sewilli.

**Londyn** 11. stycznia. *Times* donoszą z Honkongu, iż wskutek wezwania mieszkańców Hainanu o obronę przeciwko Francuzom, wysłały Chiny do Hainanu 2000 wojska.

**Tulon** 11. stycznia. Trzy transportowe parowce odeszły do Tonkinu.

**Madryt** 11. stycznia. Izbie oświadczył minister spraw wewn., że gabinet pragnie reform, ale nie chce mianowania konstytuanty. Służba wojskowa stać się ma wkrótce obowiązkową dla wszystkich. Gabinet życzy sobie powszechnego głosowania, które stworzy 3½ miliona wyborców.

**Nowy York** 11. stycznia. *New-York-Herald* donosi z Honkongu dnia 10. stycznia, że wicekrólowa Cantonu zawiadomiła konsulów o zamiarze swoim blokowania wjazdu północnego do miasta i zakładania torpedów. Inny wjazd znany pod nazwiskiem drogi Macao zostanie zamknięty przez rzucenie mostu na południu wyspy Dane. Kapitanowie parowców otrzymali od właścicieli polecenie, ażeby unikali wjazdu północnego.

**Kair** 11. stycznia. Baker pasza otrzymał rozkaz odbicia Tokkaru i Singatu i ściągnięcia załóg, ale nie przedsiębrania operacyj na zachód od Singatu; Suakim ma być broniony, w sprawie Massanah nic nie postanowiono. Rada gabinetowa radzi nad najodpowiedniejszymi środkami do opuszczenia rychłego Sudanu.

**Kair** 11. stycznia. Parowiec egipski „Tantal" wiozący żywność, muły i wielbłądy, rozbił się w drodze z Suez do Suakim. Załoga ocalała.

**Washington** 11. stycznia. Izba reprezentacyjna oddała cześć Laskerowi przez powstanie.

# Telegrafowany kurs wiedeński.

**Wiedeń** 11. stycznia godzina 10 min. 32. Akcje kredytowe 303·70, Anglo-Austr. 115·—, Akcje banku Union 112·50, Kolej Karola Ludwika —·—, Południ. 144·70, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjski bank rustykalny 92·—, Losy z roku 1864 —·— Napoleondor 9·60½, Rubel papierowy 1·17¼. Usposobienie: bez ruchu.

**Wiedeń** 10. stycznia godz. 1. min. 45. Akcje alp. tow. górn. 68·40, Węg. akcje kredyt. 301·50, Akcje anglo-austr. 115·30, Akcje banku Union 112·40. Akcje Karola Ludwika 296·75, Akcje kolei północnej 255·50, Akcje kolei południowej 145·20, Akcje kolei Alfödzkiej 170·—, Akcje Staatsbahn 325·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 172·—, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 152·75, Wiedeńskie losy 123·75, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 97·75, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99·—, Losy regulacji Cisy 111·30, Losy tureckie 20·75, Węgierska renta 88·90, Akcje banku związkowego 107·60, Akcje —·—, obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej banku Akcje kolei państwowej —·— Rubel papierowy 1·17½. Węgierskie losy 113·—, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: mdłe.

**Wiedeń** 10. stycznia godz. 5 min. 10. Jednolity dług państwa w banknotach 79·35, w srebrze 80·20. Renta w złocie 99·95, 5% austr. renta marcowa 94·05, Akcje banku wiedeńskiego 843·—, kredytowego 303·40, Londyn 121·50, Srebro —·—, Napoleondor 9·60, Dukat ces. men. 5·71, 100 marek niemieckich 59·30.

**Berlin** 10. stycznia godzina 5 min. 40. Rosyjski-banknoty 197·75, Akcje kredytowe 5/4·—, Lombarde 247·—, Galicyjskie 125·40, Kolei rumuńskiej 56·20, Austrjackie banknoty 168·40. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

**Paryż** 3% Renta 76·47.

**Telegramy zbożowe** z dnia 11. stycznia. — **Wiedeń:** Pszenica 10·— do 10·25 złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 30·50 do 31·— złr. **Budapeszt:** Pszenica 100 klgr. (na jesień) 9·56 do 9·58 do —·— złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— złr. **Berlin:** Pszenica żółta (na kwiecień-maj) 179·— m., żyto —·— m., spirytus loco 48·— m., olej rzepakowy 66·— m. **Paryż:** mąki 159 klgr. 50·— fr., olej rzepakowy 80·50, spirytus —·— fr.

**Nafta. Wiedeń** 11. stycznia: 15·50 do 15·75. **Brema:** 8·75 do —·—. **Hamburg:** 9·—, na styczeń 9·09, na luty-marzec 9·—. **Antwerpja:** na styczeń 21·75 **Nowy-York:** 9·½. **Filadelfja:** 9·⅛.



## NADESŁANE.

Pod tytułem „Wychodźtwo do Ameryki" zamieszczono w kronice „Nowej Reformy" z d. 8. stycznia 1884. Nr. 6, „że udało się władzom magistratu wyśledzić Artura Landaua, werbującego podróżnych do Ameryki i utrzymującego formalne bióro werbunkowe."

Ponieważ artykuł ten pochodzi ze źródła magistratualnego, widzę się zmuszonym nań odpowiedzieć i wyjaśnić cały przebieg sprawy:

Władze magistratualne nic nie wyśledziły, bo nic nie było do wyśledzenia. A. L. trudnią się ajencją udziela na żądanie wychodźców informacje w celu uchronienia ich od wyzyskiwania ze strony faktorów. W dniu 17. grudnia 1883. gdy w biórze magistratu aplikant p. Foelke przesłuchiwał pana A. L. z powodu przytrzymania na stacji w Szczakowej adresów od A. L. pochodzących, p. radca magistratu p. Wiktor Piotrowski obraził p. A. L. mówiąc: „ja bym cię za to posłał na Sybir lub do Chin."

Wyrażenie to pochodzi od radcy magistratu.

Przecież by należało pouczyć tych panów, by nie grzeszyli „niegrzecznością" w urzędowaniu z stronami, a szczególnie przekonac ich, że nie strona dla urzędnika lecz urzędnik dla stron jest ustanowiony; zresztą gdy podobne fakta są ciągle na porządku dziennym, powinienby pan prezydent miasta wglądnąć w tę sprawę.

**Artur Landau,**
ajent w Krakowie, przy ulicy Kolejowej l. 1.

Kraków, dnia 10. stycznia 1884.

| Lwów, d. 10. stycznia. Z Izby handlowej i przem. | płacą | żądają |
|---|---|---|
| **I. Akcje za sztukę à 200 zł.** | | |
| Kolej gal. Karola Ludwika | 296 25 | 299 50 |
| " Lwowsko-Czern.-Jas. | 171 75 | 175 — |
| Banku Hipotecznego galic. | 298 — | 302 — |
| " Kredytowego galic. | 252 — | 257 — |
| **II. Listy zastawne za 100 zł.** | | |
| Tow. kred. gal. 5% w. a. | 98 40 | 99 40 |
| " " 4½% | 90 — | 91 — |
| " " 5% | 98 40 | 99 40 |
| " " 6% | 86 — | 87 — |
| Banku hip. gal. 6% | 101 45 | 102 45 |
| " " 5% | 97 85 | 98 55 |
| " wylosowalne z 10% prem. | 100 50 | 101 40 |
| **III. Listy dłużne na 100 zł.** | | |
| Gal. zakł. kred. włośc. 6% | 92 — | 94 — |
| " " 5% | 92 — | 86 — |
| Ogól. rol. kred. zakład 6% | | |
| Gal. i Buk. 6%, losw 151 | | |
| **IV. Obligi za 100 zł.** | | |
| Indemnizacyjne galic. | 98 40 | 99 40 |
| Komunalne galic. Zakładu Kred. włościańskiego 6% | 94 — | 97 — |
| Pożyczki krajowej 1873 6% | 101 50 | 102 50 |
| Pożyczki kraj. 1883 4½% | 89 75 | 90 75 |
| Losy miasta Krakowa | 16 50 | 18 50 |
| " Stanisławowa | 22 50 | 24 50 |
| **V. Monety.** | | |
| Dukat holenderski | 5 62 | 5 72 |
| " cesarski | 5 64 | 5 74 |
| 20-frankówka | 9 55 | 9 64 |
| Pół-imperjał rosyjski | 9 67 | 9 77 |
| Rubel rosyjski srebrny | 1 64 | 1 64 |
| " papierowy | 1 16½ | 1 18½ |
| 100 marek niemieckich | 59 — | 59 75 |
| Srebro za 100 zł. | | |
| Kupony w srebrze | | |
| **Wiedeń, d. 9. stycznia.** | | |
| **Obligi długu państwa.** | | |
| Renta papierowa | 79 30 | 79 45 |
| " srebrna | 80 25 | 80 40 |
| " złota | 99 85 | 100 — |
| Losy z r. 1854 4% | 122 50 | — |
| " 1860 4% 500 zł | 136 50 | 136 75 |
| " 1860 4% 100 zł | 143 25 | 144 25 |
| " 1864 | 168 75 | 169 25 |
| " 1864 ½ | 168 — | 168 50 |
| " Como-Renten | — — | — — |
| **Obligi indemnizacyjne.** | | |
| Czeskie | 106 50 | — — |
| Bukowińskie | 99 — | 100 — |
| Galicyjskie | 99 10 | 99 50 |

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Niższe-austrjackie | 105 — | 106 — |
| Wyższe-austrjackie | 104 50 | — |
| Szląskie | 110 — | — |
| Styryjskie | 104 — | 105 — |
| Siedmiogrodzkie | 99 26 | 99 75 |
| Węgierskie | 100 — | 100 50 |
| " z klauz. 1867 | 99 10 | 99 40 |
| Obligi pożycz. kolej węgier. | 140 25 | 140 50 |
| Renta węgierska złota | 121 — | 121 15 |
| " " za kolej wsch. | 97 75 | 98 — |
| **Akcje bankowe.** | | |
| Anglo-austrjackie Banku | 114 75 | 115 — |
| Ziemskie kred. węgierski | | |
| " austrjackie | 218 75 | 219 25 |
| Zakład kred. d. hand. i prz. | 304 — | 304 30 |
| " węgierski | 302 — | 302 50 |
| Bank depozytowy | 206 50 | 209 — |
| Tow. eskomp. niż. austr. | 850 — | 855 — |
| Galic. banku hipotecznego dla handlu i przem. | | |
| Austro-węgier. banku N.-B. | 845 — | 847 — |
| Unionbank | 112 75 | 113 — |
| Verkehrsbank ogólny | 149 50 | 150 — |
| Wied. Bankverein | 108 — | 108 25 |
| **Akcje kolei.** | | |
| Kolei Albrechta | 74 — | 75 — |
| " Alföld-Fiume | 170 — | 170 40 |
| Żeglugi parow. na Dunaju | 569 — | 570 — |
| Kolei Elżbiety | 226 65 | 227 — |
| " północ. Ferdynanda | 2547 | 2552 |
| " Franciszka Józefa | 202 25 | 202 75 |
| " Gal. Karola Ludwika | 298 — | 298 60 |
| " Koszycko-Oderberska | 146 25 | 146 50 |
| " Lwow. - Czer. - Jassk. | 172 25 | 172 75 |
| " Północ.-austrjacka | 190 25 | 190 75 |
| " " Lit. B | 205 40 | 205 80 |
| " Rudolfa | 174 75 | 175 — |
| " Siedmiogrodzka | 169 25 | 169 75 |
| " Towarzystwa państw. | 326 25 | 326 40 |
| " połudn. (Lombardy) | 145 10 | 145 40 |
| " Cisańska | 248 75 | 249 25 |
| " węg. gal. Łupkowska | 163 25 | 163 50 |
| **Losy.** | | |
| Regulacji Dunaju | 115 20 | 115 60 |
| Premiowe Wiedeńskie | 123 75 | 124 35 |
| " Węgierskie | 112 75 | 113 25 |
| " Tureckie | 20 00 | 20 90 |
| Kredytowe | 170 75 | 171 25 |
| Klary | 38 25 | — — |

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Żeglugi par. na Dunaju | 110 — | 110 50 |
| Reglewicha | 18 — | — |
| Krakowskie | 17 — | 18 — |
| Miasta Budy | 38 50 | 39 50 |
| Palffy | 38 75 | 36 25 |
| Rudolfa | 19 75 | 20 50 |
| Salma | 54 — | 55 — |
| St. Genois | 49 — | 49 50 |
| Stanisławowskie | 25 — | 24 — |
| Waldsteina | 27 75 | 28 25 |
| Windischgrätza | 36 75 | 37 25 |
| **Obligi pierwszeństwa.** | | |
| Albrechta | 96 90 | 97 20 |
| Elżbiety | — | — |
| Ferdynanda północna | 104 75 | 105 25 |
| Franciszka Józefa | 103 25 | 103 60 |
| Gal. Karola Lud. I. Em. | 99 25 | — |
| " II. | — | — |
| Koszycko-Oderberska | 99 — | 99 60 |
| Lwowsko-Czern. I. Em. | 96 — | 96 25 |
| " II. | 100 75 | 101 — |
| Rudolfa | 102 — | 102 25 |
| Siedmiogrodzka | 94 40 | 94 80 |
| Kolej państwowa | 182 — | 183 — |
| " połudn. (Lombr.) | 139 — | 139 50 |
| " Cisań. towarz. | 102 — | 102 50 |
| Węg. galic. Łupkowska | 96 25 | 96 50 |
| **Waluty.** | | |
| Dukaty ważne | 5 71 | 5 72 |
| 20-frankówki | 9 59 | 9 61 |
| Imperjały rosyjskie | 9 89 | 9 90 |
| Funty szterl. angielskie | 121 10 | 121 11 |
| Liry tureckie złote | 10 91 | 10 93 |
| Srebro za 100 zł. | — | — |
| Kupony srebrne za 100 | — | — |
| Marki niem. za 100 mar. | 59 30 | 59 35 |
| Ruble papierowe | 117 — | 117 25 |
| **Warszawa, 9. stycznia** | | |
| 5% Listy zastaw. 1869. kupon | — — | 100 40 |
| 5% Listy likwidacyjne kupon | — — | — |



Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.